PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 77 (774) SOBOTA DNIA 24 WRZEŚNIA 1932 ROKU ROK XII

Tilden i Najuch 8-9.X. w Warszawie

Praga – Wiedeń – Budapeszt

Trzy międzypaństwowe spotkania lekkoatletów polskich

30 kandydatów do dwu reprezentacyj piłkarskich

22. IX. 32.

W piątek, w południe 21 zawodników, kwiat lekkiej atletyki polskiej przekracza granice Polski, rozpoczynając wielkie tournee po krajach Europy środkowej. W Pradze, w Wiedniu, w Budapeszcie, w ciągu zaledwie jednego tygodnia rozegrają nasi zawodnicy trzy ciężkie mecze międzypaństwowe. Polaków oczekują w napięciu trzy państwa — sława zwycięstw olimpijskich dała bowiem naszemu sportowi stanowisko mocarstwowe. Zagranica przyjmuje nas już jako potęgę, jedną z pierwszych w Europie, z którą walczyć jest prawdziwym zaszczytem.

Krótki przegląd wyników tegorocznych, krótki bilans naszych sukcesów potwierdza istotnie tę pochlebną opinię. Reprezentacja nasza nie ma dziś słabych punktów, nie jeden, ale dziesięciu przynajmniej zawodników mogłoby włożyć na piersi czarnego orła pruskiego, czy przvwdziać niebieską koszulkę Szwecji, tak wysokie są ich umiejętności. Poziom drużyny jest wyrównany. Poza nielicznemi wyjątkami niema w niej zdecydowanych faworytów.

Pierwszego reprezentanta dzieli od drugiego minimalna różnica klasy; kto wie też, co dziś wyżej stawiać, czy drużynę oszczepników, skoczków wwyż czy też osiemset-metrowców. Kto wie, komu bliżej do „standardu" międzynarodowego: skoczkom wdal, sprinterom czy też tyczkarzom.

To też w pełnej formie bylibyśmy przeciwnikiem trudnym do pokonania dla wszystkich nacyj za wyjątkiem może Niemiec czy Ameryki.

Niestety, nie zdarza się to nigdy, by cała drużyna, jak jeden mąż nie sprawiła zawodu, a zwłaszcza teraz po Olimpjadzie, gdy lot lekkiej atletyki załamał się nieco.

To też z niepokojem patrzymy w przyszłość i zgóry jesteśmy przygotowani, że „wspaniały" „hat trick" jedyny w historji lekkiej atletyki — potrójne zwycięstwo, nie uda się nam. Chcemy jednak zwyciężyć przynajmniej na dwu frontach, a przedewszystkiem z Czechami.

Z Czechami łączą nas bowiem najżywsze stosunki i najsilniejsze antagonizmy sportowe. Z zaciętej walki pięcioletniej o puhar min. Zaleskiego wyszliśmy zwycięsko. W Pradze rozpoczynamy nowe pięciolecie bojów, tym razem już jako faworyci.

W czemże górują bowiem dziś nad nami Czesi? Jednemu Doudzie należy oddać pierwszeństwo, choć olbrzym czeski lubi kaprysić. Sława Engla została złamana na Olimpiadzie, a potem w Budziejowicach. Rekordowi 400-metrowcy, Knenicky i Fiszer nie powtarzają już swych fantastycznych czasów. Średnie dystanse stoją na przeciętnym zaledwie poziomie. O długich można wogóle nie mówić. W skoku wwyż, wdal, o tyczce (gdzie o Koreisie nic nie słychać), w oszczepie nikt nie wybija się ponad zresztą przeciętnie wysoki poziom.

Ale poniżej owego poziomu nie spada w drużynie polskiej nikt. Na szalę walki rzucamy za to takie indywidualności, jak Kusocińskiego, Pławczyka i Heljasza, takie wielkości na stosunki czeskie jak Kuzmickiego, Nowaka, Kostrzewskiego, Mikruta i Turczyka. To też za nami przemawiają wyniki, poziom, sława; przegrać możemy tylko samobójczo, jeśli zaniedbaliśmy przygotować się, jeśli nie damy z siebie wszystkiego.

Inaczej będzie w Wiedniu. Tu porażki nie powinniśmy się obawiać. Wobec braku Rinnera, mają Austjacy na dobrą sprawę tylki trzech zawodników wysokiej klasy. Sprintera Lechnera, płotkarza Langmayera i dyskobola Janauscha. Inni: Gudenus, Puchberger, Wessely, Bezwoda, Leitgeb i t. d. mimo niezaprzecznej klasy ustępują nam dość znacznie. To też występ środowy w Wiedniu powinien być triumfalnym pokazem lekkiej atletyki wobec tysięcy Austriaków, zwabionych nietylko zapowiedzią rekordu światowego Kusocińskiego na 2 mile ang., ale i meczem Team A — Team B., który będzie jeneralną rewją piłkarstwa austrjackiego przed decydującem o puharze Europy spotkaniem Austria — Węgry.

Potem udajemy się do jaskini lwa, do państwa, gdzie lekka-atletyka cieszy się największą popularnością w Europie, do Budapesztu. To też Węgrzy hołdują innej polityce, niż Austriacy, nie uzupełniają meczem międzypaństwowym spotkania piłkarskiego, lecz przenoszą je oni na sobotę, i dają w ten sposób Budapesztowi wspaniały duet sportowy: Polska — Węgry w lekkiej atletyce i Węgry — Austria w piłce nożnej w dwu kolejno po sobie następujących dniach.

W Budapeszcie czeka nas najcięższe zadanie. Choć bowiem Węgrom poza dyskobolami, brak w tej chwili wybitniejszych indywidualności, grają oni w stosunku do nas tę rolę, jaką my gramy wobec Czechów — mają lepszy przeciętny poziom, lepszy „standard of life" sportu.

Choć więc teoretycznie mamy po raz pierwszy od trzech lat szanse na zwycięstwo, nie dziwimy się i nie będziemy mieć do nikogo pretensji, jeśli i tym razem jeszcze przegramy.

W każdym razie nasza drużyna reprezentacyjna rusza w świat pod najlepszemi auspicjami; kto wie, czy za dwa tygodnie nie będziemy jej witać tak, jak Olimpijczyków — jako potrójnych zwycięzców w trzech stolicach Europy środkowej.

Losy składamy w dzielne ręce wybrańców sportu polskiego.



CZWÓRKA ZAWODOWYCH WIRTUOZÓW RAKIETY
jedzie autem na korty Rot-Weissu w Berlinie. Od lewej: Barnes, Nüsslein, Tilden, Najuch (przy szoferze). Wszyscy oni będą gośćmi Warszawy w dniach 8 i 9 października.



MISTRZOWIE TYCZKI — DEBIUTANCI W REPREZENTACJI
Kluk (Lwów) i Sznajder (Śląsk) po raz pierwszy bronić będą barw Polski na meczu międzypaństwowym, w Pradze z Czechosłowacją.



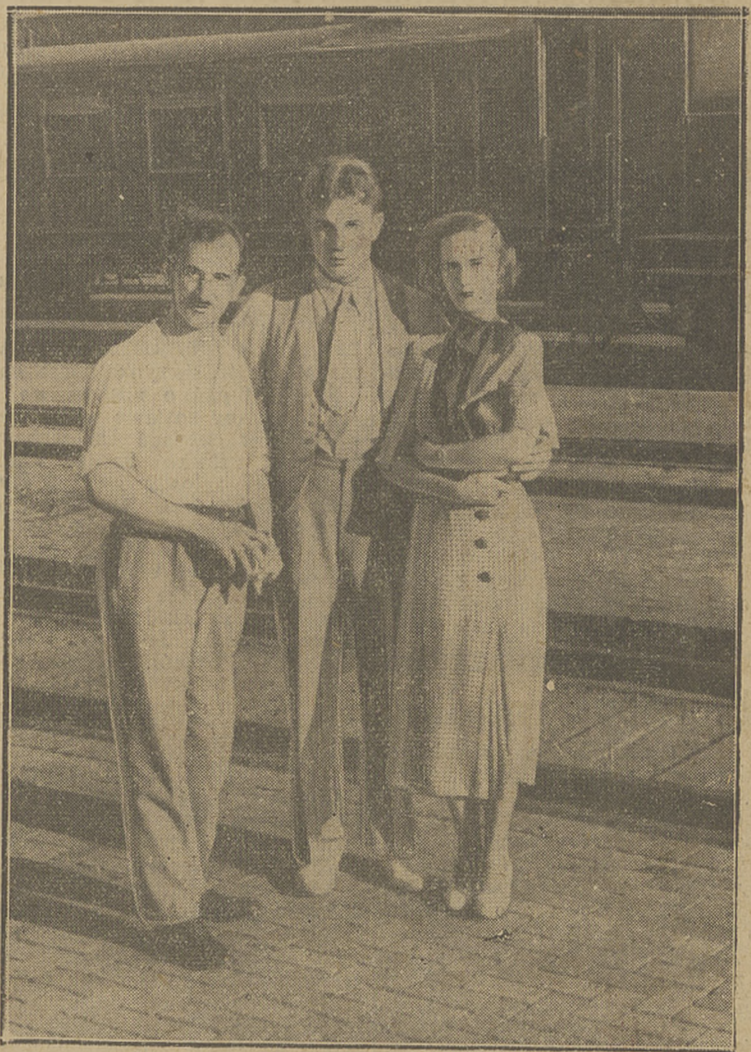
ENGL
najlepszy sprinter czechosłowacki, zmierzy się niebawem z Trojanowskim II i Biniakowskim, naszymi asami 100 i 200 mtr.



DWA MOMENTY Z BIEGU 3 KLM. Z PRZESZKODAMI O MISTRZOSTWO POLSKI
Na lewo — zaraz po starcie prowadzi jeszcze Puchalski, przed zwycięzcą Adamczykiem, Pruszkowskim i Pollakiem. Obok — zawodnicy przebywają przeszkodę najmniej przyjemną — 3 metrowy rów z wodą; Pruszkowski i Milcz na tem okrążeniu biorą kąpiel równocześnie



DOUDA
rekordzista świata w rzucie kulą da w Pradze rewanż swemu koledze Heljaszowi za jego porażkę olimpijską.



KPT. DOBROWOLSKI ORAZ JIM BAUSCH
ze swą towarzyszką podróży, na dworcu w „Casa del Deserto" — w powrotnej drodze z Olimpjady.

Liga w okresie rozstrzygnięć

Na górze i na dole tabeli - dwie trójki drużyn, kandydujących do mistrzostwa i spadku

Po niedzielnych meczach nastąpiły zmiany miejsc tylko wśród grupy centralnej, a więc bez znaczenia dla kandydatów do mistrzostwa i... spadku z Ligi. Najgwałtowniej skoczył Ruch, z 8-ej na 6-tą pozycję. Warta z 5-go zajęła 4-te miejsce, a Ł. K. S., obsunął się automatycznie o stopień niżej.

Patrząc na punkty stracone, widzimy ciągle jeszcze możliwości wybicia się na 1-sze miejsce zarówno dla Pogoni, jak i Legji, choć Cracovia góruje nad nimi o 4, wzgl. 6 pkt. zdobytych.

Podobnie i dół tabeli ma swą „trójkę", która rzuca kości o zły los — do klasy A.

Najgorzej przedstwia się sytuacja Polonji, gorzej od dwu swych rywalek o 2 pkt. zdobyte. Czarni, grając pozostałe trzy mecze na własnem boisku z Ruchem, Wisłą i Warszawianką, mają bowiem wszelkie szanse zdobycia 5 — 6 pkt., które Polonja musiałaby zrównoważyć, uzyskując 7 — 8 pkt.

Ale jak tu uwierzyć w podobny cud podczas 6 powstałych meczów warszawian, skoro w 16-tu poprzednich udało się im zdobyć o jeden tylko pkt. więcej?...

Czarni są zatem, jakby nie do przegonienia i cała nadzieja Polonji leży teraz w porażkach 22 p. p. I tu jednak wyraźny pech musiałby prześladować siedlczan, aby się dali wyścignąć. Mają oni do rozegrania aż 7 meczów, z tego 4 u siebie w domu, gdzie wojskowych trudno dość pokonać. Zdobycz 6 — 7 pkt. zdaje się być w tych okolicznościach niemal pewna!

Zagadka: Czarni — 22 p. p.— Polonja, musi mimo te rozumowania poczekać na rozwiązanie conajmniej do połowy października, a być może jeszcze do ostatniego dnia mistrzostw ligowych.

*

Nowe 5 spotkań niesie nam niedziela, 25-go września. Odpoczywają tylko: Cracovia i Polonja.

Czarni zmierzą się we Lwowie z sensacyjnym pogromcą Wisły — Ruchem. Teoretycznie ślązacy powinni łatwo rozprawić się z maruderem tabeli. Skoro jednak na swem boisku zdołali uzyskać tylko remis 2:2. możliwość ich przegranej nie jest widocznie wykluczona. Wszak Czarnym chodzi o egzystencję w Lidze.

Pogoń rozpoczyna serję wyjazdów od wizyty w Łodzi, gdzie Ł. K. S. będzie się starał o rewanż za przegraną 0:1 w pierwszej rundzie. A „starania" te, sądząc z meldunków o formie obydwu drużyn, mają wszelkie szanse powodzenia.

Warszawianka zmierzy się w stolicy z Garbarnią, której uległa uprzednio 2:4. Stawiać horoskopy co do szans tych tak zmiennych drużyn — niepodobna. Powinna jednak przeważyć prawdziwa klasa krakowian nad improwizowanym zapałem gospodarzy.

Wisła należy w r. b. do importerek najbardziej zdumiewających wyników: 3:8 z Wartą, 6:0 z Warszawianką, 0:3 z Cracovią, 3:2 z Legją, 0:5 z Ruchem, ta kolejność wyników może doprawdy oszołomić. I teraz właśnie nadchodzi mecz z Wartą w Krakowie. Konia z rzędem temu, kto odgadnie wynik, z przybliżeniem choćby do stosunku bramek!

Pojedynek dwu reprezentantek „wojskowości" będzie miał miejsce w Siedlcach. Pamiętamy ich pierwszy mecz, gdy Legja w stolicy z trudem pokonała 22 p. p. 1:0. Teraz chyba takich niespodzianek jednak nie będzie.

	93 mecze / 323 bramek	Cracovia	Pogoń	Legja	Warta	Ł.K.S.	Ruch	Wisła	Warszaw.	Garbar.	22 p. p.	Czarni	Polonia	gier	wygrane	remis	porażki	bramki zdobyte	bramki stracone	punkty zdobyte	punkty stracone
1	Cracovia	T	2:1 1.1	1:0	2:3	3:1	1:1 1:3	2:3 3:0	6:0 5 1	5:0 0:4	3:1	3:0 4:1	6:2 2:2	18	11	4	3	50	23	26	10
2	Pogoń	1:2 1:1	A	2:1 0:0	2:1	1:0	1:3	1:0	0:1 2:0	1:2	3:0 4:2	3:0	3:0 2:0	16	10	2	4	27	13	22	10
3	Legja	0:1	1:2 0:0	B	5:1	2:1	2:1	1:0 2:3	2:3 1:2	1:1 2:0	1:0	4:0 2:0	5:1	16	9	2	5	31	16	20	12
4	Warta	3:2	1:2	1:5	L	0:2 5:3	3:0 2:1	8:3	0:0	3:4 4:2	2:3 7:2	1:0 0:2	1:2 2:0	17	9	1	7	43	33	19	15
5	Ł.K.S.	1:3	0:1	1:2	2:0 3.5	E	6:0 0:3	2:0 1:2	1:1	1:1	4:1 2:1	3:0 1:1	2:2 3:1	17	7	4	6	33	24	18	16
6	Ruch	1:1 3:1	3:1	1:2	0:3 1:2	0:6 3:0	I	1:1 5.0	4:1 0.1	0:0 2:0	1:2	2:2	1:2	17	6	4	7	28	25	16	18
7	Wisła	3:2 0:3	0:1	0:1 3:2	3:8	0:2 2:1	1:1 0:5	A	6:0	2:1	5:2	3:0	1:0	15	7	2	6	23	29	16	14
8	Warszaw.	0:6 1:5	1:0 0:2	3:2 2:1	0:0	1:1	1:4 1:0	0:6	L	2:4	2:2	3:0	2:1	15	6	3	6	19	34	15	15
9	Garbarnia	0:5 4:0	2:1	1:1 0:2	4:3 2.4	1:1	0:0 0:2	1:2	4:2	G	1:2	1:2 1:2	5:1	16	5	3	8	27	30	13	19
10	22 p. p.	1:3	0:3 2.4	0:1	3:2 2:7	1:4 1:2	2:1	2:5	2:2	2:1	O	3:0 2:1	1:2	15	5	1	9	24	38	11	19
11	Czarni	0:3 1:4	0:3	0:4 0:2	0:1 2:0	0:3 1:1	2:2	0:3	0:3	2:1 2:1	0:3 1:2	W	3:0 1:1	18	4	3	11	15	37	11	25
12	Polonia	2:6 2:2	0:3 0:2	1:5	2:1 0:2	2:2 1:3	2:1	0:1	1:2	1:5	2:1	0:3 1:1	A	16	3	3	10	17	40	9	23

Dwa rekordy Polek zatwierdza F.I.F.S.

Na kongresie Federacji Kobiecej w Wiedniu jak komunikuje mjr. Sterba, zostały zatwierdzone jeszcze następujące rekordy polskie: 80 mtr. Walasiewiczówna 9.9 sek. (Cleveland 1931 r.), 200 mtr. Walasiewiczówna 24.1 sek. (Chicago 1932 r.).

Polska figuruje więc na liście rekordów świata w następujących konkurencjach: 60, 80, 100 i 200 mtr. Walasiewiczówna 7.6, 9.9 11.9, 24.1. Dysk Wajsówna 42.42, dysk oburącz Konopacka 66.485.

Do zatwierdzenia pozostaje jeszcze rekord Walasiewiczówny na 100 mtr. 11.8 ustanowiony w Toronto, który powinien być zatwierdzony w r. 1933.

Kongres F.S.R.I. w Wiedniu zajmował się też sprawami kobiecych gier sportowych. Mistrzostwa Europy w piłce koszykowej organizuje Francja, przyczem zwycięska drużyna rozegra spotkanie w r. 1934 z Ameryką. Mistrzostwa w piłce ręcznej organizują Niemcy, a w hazenie Czechosłowacja.

Szamota startował w niedzielę w Bruay małej mieścinie na północy Francji, w której okolicy zamieszkuje 16.000 Polaków. Szamota startował w drużynie zagranicznej, która walczyła ze sprinterami francuskimi. Wśród sprinterów francuskich najlepszym okazał się Faucheux, który pobił Micharda i Gerardina (12,8 sek.).

Szamota zmierzył swe siły najpierw z Martinettim. Zażarta walka na całym dystansie skończyła się martwym biegiem, sędziowie jednak przyznali zwycięstwo Włochowi.

W repeszażu Szamota walczył z Falck Hansenem i z Zaunsem (Belgja). Szamota zwracał uwagę tylko na b. mistrza świata, z czego skorzystał słaby Belg i uciekł. Polak i Duńczyk nie przejęli się tem i stoczyli między sobą pojedynek za plecami Belga. Szamota na prostej minął Falck Hansena i odniósł w ten sposób najpiękniejszy sukces w swej karjerze zawodowej.

W finale „zagranicy" wygrał Honeman przed Martinettim i Zaunsem. Potem Honeman pokonał Faucheux, Michard — Martinettiego, a Gerardin — Zaunsa. Francja wygrała mecz w stosunku 2:1.

201,166 klm./godz. osiągnął Gar Wood na motorówce Miss America X.

Przegląd wydarzeń zagranicznych

Nurmi powrócił już do ojczyzny witany owacyjnie przez rodaków. Wygląda on doskonale, przybrał na wadze 10 kg. Nie ma on zamiaru zostać zawodowcem i chce oczekiwać dalszego rozwoju wypadków, trenując w Abo.

Olimpijczycy fińscy zawiedli i w drugim dniu zawodów w Tokio. Kotkas wygrał dysk 43.37, kulę Takata 13.56 przed K. Jarvinenem 13.23; 1500 mtr. Tada 4:05.2 przed Luomanenem 4:07,6, 5 klm. Tanaka 15:44,1 przed Mattilainenem 16:02,2. Bardzo dobre wyniki osiągnęli natomiast Finowie w swojej ojczyźnie: Dahman skoczył wwyż 195, Reinikka 191, Virtanen przebiegł 100 mtr w 10.7 a 200 mtr w 22 6. Hąckinen skoczył o tyczce 380. Vaalamo rzucił dyskiem 44.62.

Mistrzostwo Belgji w pływaniu zdobył Coppieteres, osiągając na 100 mtr. 1:01,8, 2) Guillini 1:04, 3) Mallisart, 4) Blitz.

W turnieju w Reichenbergu mecz Menzel — Hecht został przerwany przy stanie 3:6, 6:3, 4:4. Hecht pokonał przedtem Vodicke 6:2, 6:2. W grze pań Ertl pokonała Deutsch 6:2, 6:4.

Tenisiści francuscy w meczu z Włochami prowadzą 4:0: Merlin pokonał Rado 3:6, 6:2, 6:4, 9:7, Brugnon — Sertorio 6:4, 6:3, 6:1, Bonte — Gaslini 4:6, 6:1, 6:2, 6:1, Boussus — Palmieri 6:4, 6:2, 6:3.

Dwie sensacje przyniósł turniej w Montreux. Krahwinkel pokonała Payot 4:6, 6:0, 9:7, a Fisher — Prenna 6:1, 7:5, 4:6, 6:2.

Na turnieju w Stresie Vieillard pobił du Plaixa 6:1, 6:2, Gasliniego 7:5, 5:7, 6:3. Singla pań wygrała Adamoff.

Zawody lekkoatletyczne w Pradze, ku uczczeniu założyciela Sokoła dr. Tyrsa, które były jednocześnie ostateczną eliminacją przed meczem z Polską, przyniosły następujące naogół słabe wyniki: 100 mtr. Engel 11.4, 2) Hejduk, 3) Bergman: 400 mtr. Fiszer 51,2, 2) E. Novotny 51,7, 3) Hurka; 800 mtr. Drozda 1:58.9, 2) Dostal 2:00,5, 3) J. Novotny 2:00.5: 1500 mtr. Simek 4:10, 2) Drozda 4:13.3, 3) Chlup 4:18: 5 klm. Koscak 16:09, 2) Ledr 16:22, 110 płotki Jandera 15.6, 2) Lipcik; Komanek, którzy przybiegł jako drugi, został zdyskwalifikowany. Skok wdal Hofman 697, 2) Jahn 682, 3) Vosolsobe 666. Tyczka Klasek, Svoboda i Votava po 360; wwyż Kratky i Zamis po 183,5, 3) Stanislav 180: kula Douda 14.74, 2) Vitek 13.78, 3) Hampapa 13.02; dysk Douda 42.38, 2) Hampapa 40.62, 3) Vitek 38.34. 4x400 Slavia 3:28,6.

Na zawodach w Helsingforsie, wyniki były następujące: 100, 200 i 400 mtr. Strandvall 10.8, 22.6 i 49.5: 800 mtr. Michelsen 1:57, 5 klm. Loukola 15:02, 8 i 10 klm. Torikka 31:37.3: 110 płotki Sjöstedt 15.3: dysk Vaalamo 46.63: kula Viiding (Estonja) 15:04; oszczep Sule (Est.) 68.85.

Na mistrzostwach pływackich Italji Costoli wygrał 200 i 1.500 mtr. w czasach 2:23.4 i 21:11.5.

Holenderka Ten Ouden przepłynęła 100 mtr. w 1:07.4 sek., drugie miejsce zajęła Węgierka Lenkey 1.09.

Szkocja pokonała Irlandję w stosunku 4:0, rozpoczynając w ten sposób serję meczów o mistrzostwo Wielkiej Brytanji.

Syn podsekretarza stanu we Francji został zawodowcem piłkarskim wskutek wprowadzenia profesjonalizmu do Francji; w myśl bowiem statutu, amator nie może grać we francuskiej drużynie zawodowej i musi pobierać pełną gażę. To też świetny Diagne nie chciał porzucić swej drużyny, nie mógł zrezygnować z pensji.

Prasa niemiecka po zwycięstwie Czechów nad Włochami była przekonana, że pięściarze polscy będą mieli o wiele łatwiejszą robotę. Czechom daleko do klasy Polaków, pisały gazety niemieckie. To też remis poznańskie było bardzo złą rekomendacją pięściarstwa polskiego u Niemców.

W mistrzostwie Austrji było parę niespodzianek: Vienna pokonała Admirę 2:1, Nicholson — Austrię 2:0. Na czoło wysunął się Sportklub po zwycięstwie nad Wackerem 2:1. Hakoah wygrał z Libertas 2:0 i jest na czwartem miejscu. Inne wyniki: Rapid — Floridsdorf 1:1. WAC — Brigittenauer 6:1. Vienna pokonała w Brnie Morawską Slavię 3:1.

Łódź wzbogaciła się o doskonałą tenisistkę, znaną z międzynarodowych mistrzostw Polski, Niemkę pannę Cramer z berlińskiego Rot Weissu. P. Cramer, czwarta rakieta klubu berlińskiego, pozostaje już na stałe w Łodzi, zaręczyła się bowiem z p. Ottonem Johnem, synem łódzkiego przemysłowca. Przystępuje ona do Ł. K L. T., dla barw którego o mistrzostwo będzie mogła grać dopiero za dwa lata.

Z całego kraju

100 klm. wyścig szosowy o tytuł najlepszego kolarza żydowskiego w Polsce, organizuje okręg łódzki W. Z. Makkabi na trasie Pabjanice — Łask — Wadlew — Wola Kamocka i z powrotem w nadchodzącą niedzielę, dnia 25 b. m.

Egzekutywa W. Z. Makabi w Polsce organizuje we Lwowie w dniach 24 i 25 września r. b. mistrzostwa lekkoatletyczne klubów żydowskich w Polsce.

Egzekutywa W. Z. Makabi w Polsce organizuje dn. 25 b. m. wyścig kolarski o mistrzostwo klubów żydowskich na przestrzeni 100 klm na trasie Pabjanice — Łask — Wadlew — Wola Kamocka.

Zgłoszenia należy kierować do dnia 22 września r .b. pod adresem: W. Z. Makabi, Łódź, skrzynka pocztowa 350.

Pięciobój pań o mistrzostwo Polski, rozegrany zostanie w niedzielę w Poznaniu zapowiada się wobec dużej ilości zgłoszeń bardzo ciekawie. Dotychczas zgłosiły się: Wajsówna (Sokół—Pabjanice). Schabińska (AZS Warsz.), Wojnarowska (AZS—War.). Gorloffówna (AZS—War.), Breuerówna, Preissówna i Wasilewska (Pogoń —Kat.), Sikorzanka i Orłowska (Stadjon — Kr. Huta). Janowska (Krusche Ender— Łódź). Jasieńska i Świderska (AZS—Poznań).

Jakubowski (Sokół — Poznań) zwyciężył w biegu naprzełaj SMP w czasie 14:25.4. 2) Płotkowiak (SMP), 3) Iwański (SMP).

LIKWIDACJA ZATARGU.

Głośna w ubiegłym roku sprawa wystąpienia znanych bokserów Makabi warszawskiej i utworzenia przez nich nowego klubu Jordan, została zlikwidowana, dzięki interwencji adw. Fogla. Zarząd Makabi udzielił autonomji sekcji bokserskiej i we wtorek odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie bokserów Jordanu i Makabi, gdzie dokonano wyboru nowego zarządu sekcji bokserskiej Makabi. Prezesem wybrany został automobilista Stanisław Szwarcsztein, zastępcą Z. Fogiel; sekretarz Z. Kupterszteín.

Odpowiedzi redakcji

P. Leon Gurjan, Nicea. Artykuł byłby aktualny, gdyby był nadesłany na czas.

J. O. W., Jaworze. Nazwisko naszej dyskobolki brzmi: Wajsówna.

Drużynie hazeny WKS Legja, składamy serdeczne podziękowanie za miłą pocztówkę z meczu o mistrzostwo Polski w Łodzi.

P. J. Kudl. Łódź. Sprawa zdjęć kuleje z winy fotografów. Każde dobre i aktualne zdjęcie chętnie zamieszczamy. Szkoda, że kluby nasze nie nadsyłają ich do redakcji. W numerze bieżącym znajdzie pan foto hazenistek Ł. K. S. Nie jest więc tak najgorzej.

O wejście do Ligi

Ostatnie posiedzenie Wydziału Gier i Dyscypliny P.Z.P.N. zajmowało się zatwierdzaniem rozgrywek o wejście do Ligi. Cztery z tych meczów zweryfikowano jako walkowery 3:0, a mianowicie: Unja (Lub.) — Hasmonea (Rów.), obydwa spotkania dla Unji, Legja (Poz.) — Polonia (Byd.), oraz Ł.T. S.G. (Łódź) — Polonia (Byd.), obydwa na niekorzyść tej ostatniej.

Zmieniło to nieco tabelę rozgrywek, tembardziej, że przy meczach międzygrupowych i finałowych decyduje stosunek bramek przy równej ilości punktów i dopiero wtedy wymagana jest trzecia rozgrywka.

W grupie pierwszej prowadzi Legja: 5 gier. 8 pkt. st. br. 17:5, przed ŁTSG 4 gry. 6 pkt. st. br. 10:4. Legja gra jeszcze z Gwiazdą, a ŁTSG z Polonią i Gwiazdą.

W grupie II-ej Podgórze zostało już mistrzem, podobnie jak 1 p. p. leg. w grupie czwartej.

Co do grupy trzeciej, to obecnie prowadzi Polonia przemyska 3 gry, 6 pkt., st. br. 14:3 przed Unją 3 gry, 4 pkt., st. br. 8:4. Ale w wypadku niedzielnego zwycięstwa Unji nad Polonią (w Lublinie) obie drużyny będą miały równą ilość punktów i stosunek bramek zadecyduje.

Czterej zwycięzcy walczą ze sobą parami w półfinałach 16 i 23 października (dwa mecze), a finałowe mecze dwu ostatecznych kondydatek odbędą się w pierwszych tygodniach listopada.

Pary wylosowano jak następuje:

1 p. p. Leg. — Legja (Poz.), lub ŁTSG (Łódź).

Podgórze — Polonia (Przem.), lub Unja (Lub.).

IKP otrzymało na listopad zaproszenie do Estonii na rewanżowy mecz bokserski z Tallina Boxi-Clubi, drugie spotkanie projektowane jest na Łotwie. Skorzystanie z zaproszenia uzależnione jest od terminarza finałów drużynowych mistrzostw Polski.

Eryk Schroeder, niedzielny sędzia meczu bokserskiego Polska — Włochy, jest unikatem swego rodzaju. Mecz poznański był 6300 występem doskonałego sędziego!!! Naturalnie liczymy tu poszczególne walki, które p. Schroeder prowadził.

40 lat Sokoła krakowskiego

W dniu wczorajszym obchodził Oddział wioślarski Sokoła w Krakowie rzadki jubileusz. Czterdzieści lat mija od chwili, gdy istniejące w r. 1882 w Krakowie Krakowskie Towarzystwo Wioślarskie łączy się z Sokołem, który zakłada Sekcję Wioślarską.

Dzięki energicznym wysiłkom kierownika Sekcji p. Józefa Rudnickiego, obecnego prezesa honorowego O.W.S.K. towarzystwo uzyskuje domek nad Wisłą, który staje się podstawą pracy w następnych latach.

Osady Sokoła trenują intezywnie, klasa ich poprawia się coraz bardziej, przychodzi kolej na regaty w Krakowie, na które przyjeżdżają osady towarzystw wioślarskich z b. Kongresówki, wreszcie startują członkowie O.W. S.K. na imprezach rozbudowy towarzystwa dotychczasowe pomieszczenia jego stają się zbyt szczupłe, klub otrzymuje w r. 1913 nową przystań oraz dużą halę na łodzie. W czasie wojny światowej, następuje zupełny zastój w pracy, która zostaje podjęta dopiero w r. 1926. Ze szczupłych początkowo rozmiarów klub rozrasta się coraz bardziej, napływają znów rzesze nowych członków, powiększa się znacznie liczba taboru, wreszcie powstaje wspaniała przystań, jedna z najpiękniejszych placówek sportowych Krakowa.

Klasa sportowa członków O.W.S.K. podnosi się coraz bardziej, startują oni w szeregu imprez w Krakowie i poza Krakowem zdobywając niejeden sukces Świetnie rozwija się również wioślarstwo kobiece, dysponujące dzisiaj w O.W.S.K. doskonałemi osadami.

Trzy spotkania międzypaństwowe

Mecz z Czechosłowacją ma się odbyć na stadjonie na Letnem, na którym bieżnia jest tak fatalna, że nawet prasa czeska już teraz żąda przeniesienia zawodów na stadion Slavii lub Hagiboru. M. in. okazuje się, że na tej bieżni Engel doznał w niedzielę kontuzji, która unieszkodliwia go do końca sezonu. To też prasa czeska liczy się z tem, że Polska nie zgodzi się na rozegranie zawodów na tym stadionie.

Z Czechosłowacją rozegraliśmy dotąd pięć spotkań, trzy wygraliśmy: w r. 1928 w Pradze (79:78), w 1929 w Warszawie (84,5:73,5) i w r. 1931 w Król. Hucie 76 1/6:73 5/6.

Czesi zwyciężyli w r. 1927 w Warszawie 92:66 i w r. 1930 w Brnie 83:73. Czesi zdobyli dotąd 400 i 2/6 pkt., Polacy tylko 378 i 4/6 pkt.

Z Węgrami walczyliśmy dwa razy, w Budapeszcie przegraliśmy w stosunku 28:48, a w Król. Hucie 25:51. Z Austrją rozgrywamy nasz pierwszy mecz.

Program meczu Polska — Czechosłowacja przedstawia się następująco: sobota: 110 płotki, 200 m., kula, 5000 mtr., 400 mtr., skok wwyż, 800 mtr. Niedziela: tyczka, 1500 mtr., dysk, 100 mtr., 400 płotki, oszczep, wdal, 4x400 mtr.

Zawodnicy polscy zamieszkają w Pradze w hotelu Beranek.

Transmisja przez radjo na wszystkie rozgłośnie w Polsce obejmie wszystkie mecze lekkoatletyczne. Wraz z lekkoatletami wyjedzie zagranicę p. Strzetelski z ramienia Polskiego Radja.

W sobotę z Pragi usłyszymy przebieg walki na 5000 mtr. (między godz. 16—18) oraz po zakończeniu meczu jego resume; w niedzielę transmisja w godz. 16—18 obejmie skok o tyczce. 100 mtr. i sztafetę 4×400 mtr. oraz resume po ukończeniu walk.

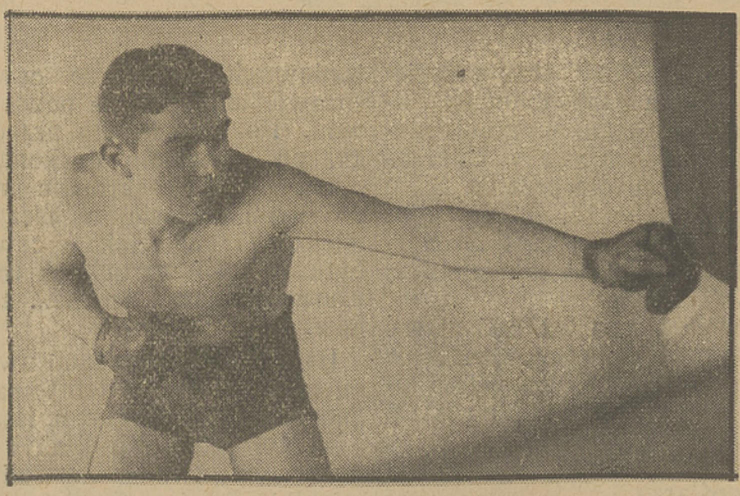
Z Wiednia w godz. 16,30 do 16.40 transmitowany będzie bieg Kusocińskiego na 2 mile lub 3 klm. oraz po ukończeniu meczu krótkie sprawozdanie.

Wreszcie z Budapesztu koło godz. 16 transmisja obejmie bieg Kusocińskiego oraz mecz Heljasz — Darany w kuli.

Oby ta potrójna transmisja stanowiła wyłom w polityce sportowej i zacofaniu Polskiego Radja.

Mecz z Włochami można było wygrać...

Opinja sędziego Schroedera o walce naszych pięściarzy w Poznaniu.



CHMIELEWSKI I. K. P. ŁÓDŹ
był bohaterem niedzielnego spotkania Polska — Włochy 8:8, odnosząc nad Nerim najbardziej przekonywujące zwycięstwo.



O EGZYSTENCJĘ W LIDZE
walczyli bez rozstrzygnięcia Czarni i Polonia. Piłat zasłania Szczepaniaka, gdy Lemiszko startuje do piłki.



ŁODZIANKI — MISTRZYNIE POLSKI W HAZENIE
Zespół Łódzkiego Klubu Sportowego: Wapińska, Zylberżanka, Głażewska Jaszczanówna, Smętkówna, Domagalanka II, Kacperska, Domagalanka I

Nasza reprezentacja pięściarska w ostatnim meczu z Włochami, obok punktów bardzo dobrych, wykazała też i punkty bardzo słabe. Najsłabszym bezsprzecznie był Wystrach, który nie miał absolutnie nic do powiedzenia w walce i aż przykro było patrzeć na jego bezradność. Częściowo go usprawiedliwia fakt, że miał najsilniejszego przeciwnika reprezentacji włoskiej, niemniej jednak z całą stanowczością stwierdzić należy, że w tej formie nie powinno było być dla niego miejsca w reprezentacji.

Ogromny zawód sprawił drugi ślązak Rudzki, przegrywając przez k. o. Zemściła się na nim sroga nieumiejętność krycia się. Nie spełnił swego zadania również i Kazimierski, którego za to winić jednak że nie można. „Robienie" wagi nie mogło pozostać bez skutku, to też odpowiedzialność za to ponoszą czynniki decydujące w boksie. Wygrać swą walkę mógł i powinien był Konarzewski, który jednak przez pierwsze dwa starcia dosłownie nie zadał żadnego ciosu.

To były minusy.

Przechodząc do stron dodatnich naszej reprezentacji, na pierwszem miejscu bezwzględnie musimy postawić Chmielewskiego, który w swej obecnej formie jest bezkonkurencyjny w Polsce. Patrząc na niedzielną walkę Chmielewskiego i jego świetną taktykę dochodziło się do wniosku, że jego k. o., który na rok cały zwalił Majchrzyckiego z nóg, nie był przypadkowy. W walce z doskonałym Nerim, Chmielewski górował przez wszystkie trzy starcia, to też ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się od niego po meczu, że w trzeciem starciu myślał o poddaniu się.

Dla siedzących bliżej ringu było podejrzenie, że Polak w trzeciem starciu za często spoglądał w kierunku sędziów, mierzących czas. Zainterpelowany po meczu odrzekł że zamierzał się poddać, gdyż trenował dotychczas na świeżem powietrzu i zabrakło mu tchu w niezwykle dusznym cyrku. W drugim występie międzypaństwowym niewątpliwie będzie miał więcej zaufania we własne siły.

Obok Chmielewskiego na wyróżnienie zasługuje Sipiński, bijąc znacznie od siebie silniejszego Missiriniego. Ponieważ Sipiński stoi na granicy wagi piórkowej i lekkiej, należałoby się zastanowić nad tem, czy na następny mecz międzypaństwowy nie przygotować go do wagi niższej.

Na trzeciem miejscu stawiamy lepszego technicznie od Garncarka Polusa, który jak już zaznaczyliśmy wyraźnie został pokrzywdzony, gdyż walkę miał zdecydowanie wygraną.

Garncarek wykazał bardzo duże braki techniczne i bokser lepszy pod tym względem mógłby go wypunktować.

✱

Chcąc się dowiedzieć co sądzą nasi goście o polskich pięściarzach zainterpelowaliśmy sympatycznego kierownika drużyny włoskiej dr. Volpiego.

—Na przyjęcie w Poznaniu i staropolska, przysłowiową gościnność — mówi dr. Volpi — byłem przygotowany. Uprzedzono mnie bowiem przedtem o tem. To co nas spotkało w Poznaniu przewyższało jednak nasze oczekiwania. Wzruszony byłem szczerością naszych przeciwników, to też stosunki już nawiązane, przypuszczam że doprowadzą w przyszłości do bliższego jeszcze zaprzyjaźnienia się. Uważam bowiem sport jako najlepszego ambasadora, dla współżycia i współpracy narodów.

Z wyniku jestem zadowolony, gdyż odpowiada on stosunkowi sił. Przybyliśmy bowiem z naszym drugim garniturem, gdyż pierwszy nie wrócił jeszcze z Ameryki.

Zawodnicy polscy posiadają bardzo dobrą szkołę, a najwięcej podobała mi się walka Polusa w koguciej i Chmielewskiego w średniej. Pierwszy hołduje raczej systemowi walki zapaśniczej i swej zaciętości wskutek braków technicznych nie umiał wykorzystać. Sipiński pracujący ładnie technicznie, walczy bez zacięcia bokserskiego. Garncarek nie umiał wykorzystać swoich świetnych walorów fizycznych i winien nad sobą pilnie popracować.

W dalszym ciągu rozmowy dr. Volpi żali się, że pokrzywdzono ich w Pradze, gdzie walkę w średniej i ciężkiej niesłusznie uznano za przegraną.

Na zakończenie prosimy o wypowiedzenie się, co sądzi o poziomie naszego boksu w porównaniu do innych krajów.

—Stwierdzić muszę z całą bezstronnością, że pięściarze polscy posiadają animusz i temperament i przypominają sportowców o zacięciu prawdziwie południowym, czego naprzykład o Czechach powiedzieć nie mogę.

✱

Sędzia ringowy p. Schroeder z Berlina jest bardzo sympatyczny lecz słowa waży na wagę złota.

— Osobiście — mówi — byłem zaskoczony i zachwycony entuzjazmem poznańskiej publiczności wobec pięściarstwa amatorskiego. Cyrk, w którym urządzono tym razem zawody, uważam za nadający się w zupełności do tego rodzaju imprez.

O walkach nie wiele miałbym do powiedzenia. Czem były one dla publiczności, o tem świadczył jej entuzjazm i napięcie z jakiem śledzono przebieg poszczególnych walk. Wyniki uważam za zupełnie sprawiedliwe, a końcowy rezultat w zupełności odpowiada stosunkowi sił obu reprezentacyj. Przy większem szczęściu i lepszem zestawieniu reprezentacji polskiej, mecz ten było można wygrać.

Najlepiej podobała mi się walka Chmielewskiego z Nerim oraz Garncarka z Oldonim, oraz przedewszystkiem walka Włocha Bassiego w wadze półciężkiej. Z zawodników polskich ponadto wyróżnić chciałbym jeszcze Polusa. Powinien on być jednak aktywniejszy i brak tego ataku kosztował go cenny punkt, potrzebny reprezentacji polskiej do zwycięstwa.

✱

Niesmak wśród sportowo wyrobionej publiczności spowodowało ogłoszenie po czwartej walce, że P. Z. B. zakłada protest przeciw rozstrzygnięciu walki w wadze koguciej do międzynarodowego związku, oraz zażalenie na sędziego ringowego.

Był to obok niezręczności—gdy tem oświadczeniem można było dopiero sędziego nieprzychylnie nastroić—gruby nietakt. P. Schroeder przeszedł nad tem do porządku dziennego i nie pozwolił się tem wyprowadzić z równowagi.

Halasy -- jednonogi pływak

Kartki z życia fenomenalnego sportowca węgierskiego

Przeraźliwy krzyk przecina powietrze pełne wielkomiejskiego gwaru. Zgrzyt ściągniętych hamulców i tramwai staje w miejscu. Zewsząd zlatuje się tłum...

Na ziemi w kałuży krwi leży małe, bledziutkie dziecko. Z pod rozszarpanej koszuli widać spazmatycznie podnoszące się piersi. Wargi blade z bólu wykrzywione w grymas. Chłopczyk leży z pogruchotaną nogą. Zabiera go karetka Pogotowia. Po chwili tłum rozchodzi się, a wartkie życie wielkomiejskie, na chwilę wstrzymane toczy się dalej.

✱

Szpital. Nieskazitelna biel sali operacyjnej. Mgliste postacie lekarzy. A wreszcie sen głęboki, długi, bardzo długi..

✱

Przebudzenie. Przykre wrażenie przyjścia z zaświatów. Pierwsze uczucie bólu w nodze. Tak. Noga amputowana do kostki.

✱

Mijają lata. Świadomość kalectwa kiełkuje i potęguje się w dziecku. Dla niego świat nie istnieje.

✱

Jeden z wielu basenów węgierskich praży się w słońcu. Woda lśni tysiącem barw. Koledzy pływają, zażywając rozkoszy wody, on stoi na brzegu. Spojrzał na swą nogę i w skrytości zapłakał. Czyż nie danem będzie i jemu zaznać tych rozkoszy.

Nie! On tego nie zniesie. Zbiera wszystkie siły i...

✱

Długie lata wytrwałej pracy i poświęcenia nie idą na marne. Wola zwyciężyła piętrzące się przeszkody. Umie wreszcie pływać.

✱

Start do wyścigu na 1.500 m. Na brzegu asy pływactwa węgierskiego: Eperjesi, Pahok i Feher II. Mało kto więc zwraca uwagę na nieznanego zupełnie młodego chłopca, opierającego się na jednej nodze.

✱

Start! Tłumy dopingują swych faworytów. Trzej mistrzowie płyną razem, głowa w głowę. 1.000, 1.100, 1.200 mtr. Nikt nie wysuwa się naprzód.

Wtem... Ktoś nieznajomy wychodzi na czoło. Ręce jego jak potężne wiosła prują wodę. Za każdem uderzeniem odsadza przeciwników. Tłum wyje z zachwytu.

Wreszcie meta. Zdyszanego zwycięzcę wyciągają z wody. Teraz dopiero dojrzano jego kalectwo. Owacjom niema końca. On tymczasem stoi skromnie i ukradkiem spogląda na swą nogę.

Megafon potężnym rykiem ogłasza zwycięzcę: „Oliver Halasy!".

✱

Piłka wodna. Halasy przygląda się zdaleka. Koledzy, których jest ulubieńcem nawołują go do spróbowania swych zdolności. Bo mimo kalectwa jest silnie zbudowany. Daje się skusić. Gra przychodzi mu z wielką trudnością. Ale on wie co to praca.

Po kilku miesiącach jest już w reprezentacyjnej drużynie Węgier — mistrzowskim zespole świata.

A barw zespołu tego bronił przeszło 30 razy.

✱

Halasy ukrywa swoje kalectwo. Nie szczyci się wcale tem, że on, kaleka, ma przewagę nad zdrowymi i normalnymi ludźmi.

Nosi stale protezę, którą zdejmuje przed startem. Na stopniu startowym zjawia się zawsze w ostatniej chwili. Rzadko kiedy, prawie że nigdy nie zdarzy mu się falstart. W wodzie silnemi ramionami nadrabia to, co mu noga odebrała. Gdyby był zdrowym — jakim byłby fenomenalnym pływakiem? — ciśnie się na usta pytanie. Nierad fotografuje się. Na zdjęciach grupowych zawsze stoi w tyle.

✱

Paryż 1931. Pływackie mistrzostwa Europy. 1.500 m. Na starcie Taris, Peretntin, Costoli i inni. Obok Halasy. I jak przed laty jednonogi pływak nie może być faworytem w spotkaniu z takimi asami.

Start. Pupilkom towarzyszą okrzyki. Halasego nikt nie dopinguje. Tak jak przed laty. Trzyma się razem z faworytami. Naraz ku zdumieniu tłumów wysuwa się naprzód. Taris i Costoli są już wtyle. Perentin jeszcze się trzyma, ale po chwili i na niego przychodzi kolej i Halasy zwycięża.

Megafon ogłasza znane już nazwisko zwycięzcy. Oli leży w kabinie wyczerpany nadmiernym wysiłkiem. Musi się jednak pokazać.

Teraz dopiero Paryż zauważył jego kalectwo i zrozumiał heroizm jego wyczynu. Jednonogi pływak przemówił mu do serca.

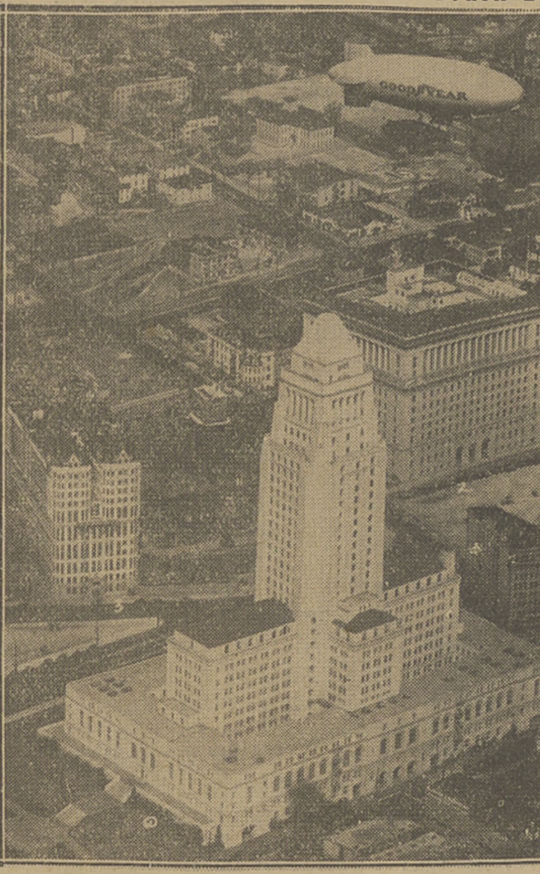
✱

Wielka jest dziś sława Halasego. Umniejszonym kalectwem jego zdolnościom zostały silną wolą przywrócone prawa. W zrozumieniu tego znalazł on miejsce w pamięci ludzkiej. Czy jednak na długo? Tłum emocjonuje się wszak wynikami. Wysiłków długo nie pamięta. Tym razem może będzie wreszcie inaczej.

Rossi—Lip.



OLIVER HALASY
jednonogi mistrz pływacki Europy.



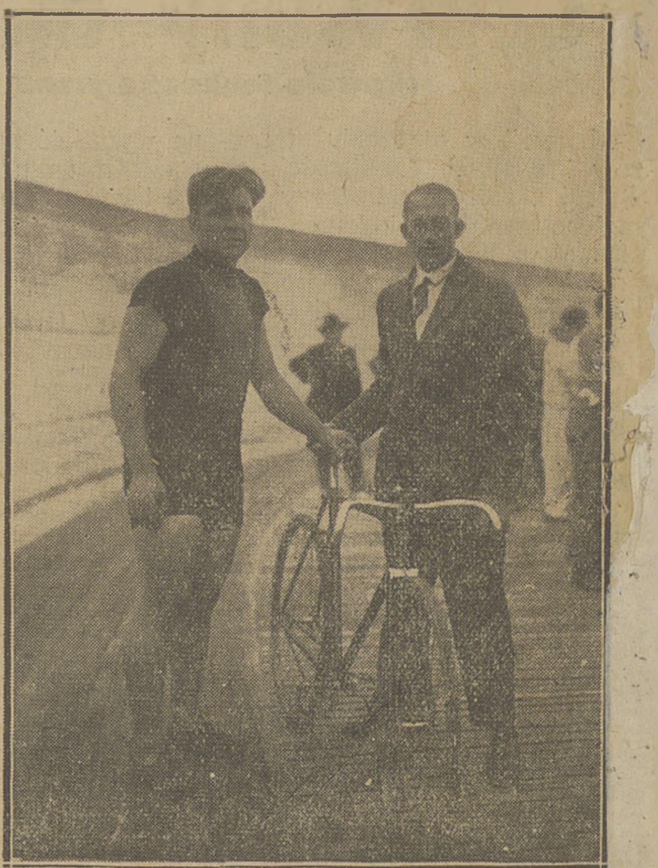
LOS ANGELES
Miasto willi, ogrodów i minionej Olimpiady, widziane z lotu ptaka.



B. P. DR. E. SCHENKIER
zasłużony działacz na terenie sportu żydowskiego w Polsce zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 28.



REPREZENTACJA LEKKOATLETYCZNA KRAKOWA NA TRÓJMECZU Z ŁODZIĄ I ŚLĄSKIEM.



FAUCHEAUX
pokonał na zawodach w Bruay swych rodaków Micharda i Gerardina.

Jan Erdman

Dlaczego nie na wysokości zadania...

Druga strona medalu olimpijskiego lekkoatletów, szermierzy i wioślarzy polskich

(Dokończenie artykułu z Nr. 16-go Przeglądu Sportowego)

Wyniki Wajsówny wymagają znowu całego rozdziału omówień i komentarzy. Faktem jest, że Wajsówna uniknęła w czasie podróży choroby morskiej i że przed swoim startem w Los Angeles powróciła do pełnej formy. Na każdym treningu, ba, w każdych sześciu rzutach padał przynajmniej jeden za granicą 42 metrów.

Potem przyszła Olimpjada. Nie byłoby rzeczą dziwną, gdyby Wajsówna odpadła z wynikiem 41 — 42 metry na trzecie miejsce. Ale nasza nieoficjalna rekordzistka zajęła trzecie miejsce z naprawdę trzeciorzędnym wynikiem 38.74 mtr. I jak tu można się było powstrzymać od płaczu w czasie zwycięskiego hymnu Amerykanki...

Gdzie szukać przyczyny niepowodzenia? Na ten temat istnieją dwie wersje: Wajsówna i Walasiewiczówna twierdzą, że wszystkiemu winien jest fiński dysk, jakiego one nie oglądały na treningach.

Rzeczywiście, zawodniczki nasze rzucały w czasie zaprawy dyskiem zabranym z kraju. Jest on bardziej płaski, brzegi ma węższe, łatwiej idzie w powietrzu. Dysk fiński (używany na Olimpjadzie) jest bardziej pękaty, o brzegach grubszych i łagodniej zaokrąglonych. Inne wymiary i waga — rzecz jasna nie różnią się zupełnie.

Dysk fiński wymaga innego ujęcia w ręku i innego „wyjścia", niż używany w Polsce.

Musiało się to odbić na wyniku i skrócić rzut o kilkadziesiąt centymetrów. Pozostały niedobór trzeba jednak zapisać na rachunek zdenerwowania i braku rutyny międzynarodowej dziewiętnastoletniej zawodniczki. Pamiętajmy, że Wajsówna widziała niewiele świata poza Pabianicami i zdajmy sobie sprawę z wrażenia, jakie musiał na niej wywrzeć wypełniony publicznością dziesięciopiętrowy stadjon.

Przypuszczenia „paraliżu nerwowego" są tem prawdopodobniejsze, że Wajsówna już na pierwszym treningu poolimpijskim, rzucała dyskiem fińskim na rekordowe odległości. A więc niewłaściwy dysk mógł być czynnikiem ujemnym, jednak nie decydującym o porażce.

Wspaniałą rehabilitacją było dla Wajsówny Chicago. Sukces chicagoski, a w szczególności ustanowienie nowego rekordu światowego lepszego o metr od świeżego rekordu Copeland, wynagrodziło klęskę olimpijską conajmniej w 50 procentach. Odrobić jej całkowicie nie mogło, bo jednak rozgłos i znaczenie Olimpjady nie da się porównać z podrabianym szychem naprędce skleconych zawodów poolimpijskich. W każdym razie dobrze się stało, że jeszcze na gruncie amerykańskim Wajsówna zdołała udowodnić swą niezaprzeczalną wyższość nad wszystkiemi Amerykankami i Niemkami.

Z grupy lekkoatletycznej pozostała do omówienia jeszcze Schabińska. Padła ona ofiarą fałszywego minimum. PZLA nie orjentując się należycie w poziomie zawodniczek amerykańskich i kanadyjskich, ustanowił minimum zbyt łagodne. Zamiast 12.4 sek., należało dać na płotki 12.1 sek. Stąd zawód i przykre porażki...

W Los Angeles przegrała Schabińska nie kompromitująco, ale zdecydowanie. Bezapelacyjnie ostatnie miejsce w przedbiegu nie może być poczytywane jej za grzech, skoro powtórzyła czas swojego rekordu życiowego i czas minimum olimpijskiego 12.4 sek.

W Chicago również Schabińska stawała dzielnie, również zrobiła wymagany od niej czas i nie jej wina, że w rezultacie zapewniło jej to dopiero trzecie miejsce. Schabińska została wprowadzona w błąd złem minimum olimpijskiem w tym samym stopniu, co opinja sportowa i co Komitet Olimpijski.

Jeśli chodzi o grupę szermierczą, to laika nawet uderzył brak pewności siebie i brak wiary we własne siły u naszych niemłodych i — zdawałoby się — rutynowanych zawodników.

Pamiętam, jak w czasie meczu z Meksykiem, nad którym górujemy przecież o dwie klasy, szermierze nasi pracowali ze skupieniem i nadmierną ostrożnością, będącą oznaką już nietylko doceniania poziomu przeciwnika, ale poprostu — nie zasłużonego respektu przed jego umiejętnościami.

Dr. Papee biegał wówczas zaaferowany po całej Armory i krzyczał:

— Co się cackacie z tymi Meksykanami? Walić ich prosto, bez żadnych ceregieli!... Czego się boicie?

Rzeczywiście, wyglądało na to, że nasi chłopcy, którzy mają za sobą zwycięstwa nad wszystkiemi nacjami świata i zaszczytne wyniki z mistrzami Węgier i Włoch, tchórzą przed byle Meksykańczykiem...

Ta sama niepewność roboty uderzała i później, w czasie meczu z Włochami i USA. Zwycięstwo nad Amerykanami wywalczone w nieprawdopodobnie ciężkiej walce, pozwoliło drużynie naszej zająć 3-cie miejsce w klasyfikacji ogólnej i powtórzyć sukces amsterdamski: rzeczą fachowców jest stwierdzić, czy poziom techniczny naszej drużyny nie uczynił w tym okresie postępy i czy (naprzykład) szermierze Stanów Zjednoczonych nie posuwają się szybciej naprzód od nas.

Pozostawiając to pytanie bez odpowiedzi, musimy jednak zwrócić uwagę Związku Szermierczego na konieczność budowania kadr młodszych zawodników. Pomiędzy drużyną z Los Angeles i z Amsterdamu istniały tylko nieznaczne odchylenia personalne i na dobrą sprawę zespół nasz został zasilony od tego czasu tylko jednym młodym zawodnikiem.

Jak na czteroletnią pracę, jest to przychówek stosunkowo zamały.

Piszemy to nie dlatego, by obniżać wartość sukcesu szermierzy. Wysiłek włożony w zwycięstwo ze strony wszystkich zawodników był niezwykle wielki, i kto wie, co należy stawiać wyżej, czy trzy zwycięstwa dobrze usposobionego Suskiego, czy jedną wygraną niedysponowanego Segdy. Uderzamy w dzwon ostrzeżenia tylko ze względu na to, że nie wyobrażamy sobie wyjazdu do Berlina w tym samym składzie drużyny.

A wobec tego już dziś starać się należy, by odmłodzenie nie było połączone z obniżeniem lotu, a odświeżenie sił nie stało się zdziecinnieniem.

Pozostali jeszcze do omówienia wioślarze.

Ekspedycja wioślarska sprawiła nam wszystkim prawdziwą niespodziankę, przywożąc z Igrzysk 4 punkty. Nie liczyliśmy na nie. Wiedzieli o tem wioślarze, którzy ze złośliwą ironją twierdzili, że zwyciężać pojechali do Los Angeles tylko lekkoatleci, a reszta — to mało potrzebne uzupełnienie ekspedycji.

Wioślarze udowodnili, że tak nie jest i że nasi najlepsi wioślarze mają równie wiele do powiedzenia w swoim sporcie, jak nasze asy lekkoatletyczne w swojej dziedzinie.

Dopełniając niespodzianki w stosunku do nastrojów przedwyjazdowych, wioślarze czwórki sprawili jednocześnie pewien zawód. Po zwycięskim przedbiegu, po uzyskaniu doskonałego czasu, mieliśmy skromne prawo do modlenia się o pierwsze miejsce. Trzecia lokata czwórki była w tych warunkach trochę nieoczekiwana i trochę... zadaleka.

Bardzo interesującemi uwagami podzielił się na ten temat ze mną trener wioślarzy, p. Haspel:

— Moi chłopcy byli zbyt pewni zwycięstwa. Uważali po przedbiegu, że nie mogą już przegrać do nikogo. Pozwolili sobie wówczas na taki wyskok, jak wyjazd bez pozwolenia z Long Beach do Los Angeles i t. p.

Pozatem niech pan weźmie pod uwagę, że w naszym sporcie dzień dobrej formy następuje z nieomylną ścisłością po słabszej dyspozycji.

Kiedy we czwartek, w przeddzień regat finałowych, czwórka nasza wykazała znakomitą formę i przejechała tor w doskonałym czasie — byłem już pewien porażki... Niestety, przewidywania sprawdziły się w pełni!

Do tych wynurzeń p. Haspla dodajmy od siebie, że tuż przed regatami nastąpiły pewne nieporozumienia na tle szczegółów treningu między p. Hasplem, a osadą. Tarcia te nie mogły odbić się dodatnio na ostatecznym wyniku.

Na tle tego niewielkiego zawodu tem silniej odbija się sukces wysłanych na stracenie Brauna i Ślązaka w dwójkach ze sternikiem, tem wiekszemi zgłoskami opisać należy krwawo wywalczone trzecie miejsce łodzi poznańskiej. Chłopcy, o których słabej formie mówiło się głośno, rzucili na szalę ogólnego wyniku swój ważki punkt...

Kończę już ten strasznie długi artykuł. Coraz nowe myśli tłoczą się pod maszynę i nie sposób tego uporządkować, jak nie sposób opowiedzieć Wam to wszystko, co się słyszało i widziało w Los Angeles.

Proszę jednak pamiętać na zakończenie tych kilka słów: czy spodziewaliście się po drużynie mniej, czy więcej, czy oczekiwaliście wyniku lepszego o kilka centymetrów czy gorszego o sekundę — przy bilansie swoim weźcie pod uwagę, że nie było ani jednego wypadku, w którym członek reprezentacji polskiej nie dałby z siebie wszystkiego. Chłopcy nasi ustępowali dopiero wówczas, gdy mięśnie wypełniały się słomą, płuca łykały ogień, a serce traciło swój rytm.

Ci co wygrali, otrzymają zasłużone laury. Baczmy, by nie uderzyć tych, co pomimo maksymalnego wysiłku — ponieśli porażkę.

Od Kaweckiego do Kusocińskiego

Po 25-ciu latach lekkoatleci polscy znowu w Pradze

Spotkanie nasze z Czechosłowacją zbiega się dziwnym trafem ze znamienną rocznicą 25-lecia polskiej lekkiej atletyki. 22 września 1907 r., a więc równo 25 lat temu, startował w Pradze na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych członek lwowskich Czarnych ś. p. Józef Kawecki.

Był to pierwszy występ naszej atletyki „zagranicą", a zarazem pierwszy start polskiego sportowca w Czechosłowacji wogóle. Dopiero w 2 lata później wyjechali bowiem do Pragi piłkarze Czarnych, nawiązując w ten sposób z naszymi sąsiadami i kontakt futbolowy.

Ś. p. Kawecki, który zginął bohaterską śmiercią w obronie Lwowa, startował w biegu juniorów na 3 klm. i zwyciężył w dobrym jak na ówczesne stosunki czasie 10:13.2 min., bijąc Kejhe ze Sparty, Vilhelma z Berlina, Tichego ze Sparty i in.

Na zawody wyjechał za pieniądze, złożone przez kolegów w klubie. Jechał naturalnie 3 klasą poc. osobowym (!), z „wiktem", który mu dała na drogę tam i z powrotem — matka.

A więc trochę mniej wygodnie i inaczej nieco, niż jadą dziś zagraniczne sportowcy polscy. Oczywiście nikt mu nie towarzyszył i nikt się nim w drodze ani w Pradze nie opiekował. Wiadomość o jego zwycięstwie przyszła do Lwowa — zwyczajną pocztówką za 5 hal.

Niemniej przeto radość we Lwowie była wielka i na dworcu oczekiwały ś. p. Kaweckiego tłumy kolegów klubowych i sportowców lwowskich. Zwycięzca praski był przedewszystkiem — głodny.

— Ta dajcie co zjeść" — były pierwsze jego słowa z okna wagonu.

Jak się okazało, nie jadł on niczego przez całą drogę powrotną, bo zapasy matczyne „wyczerpali" się, a forsy zostało tylko na bilet. Dano mu więc się najeść... śliwek i jazda do domu.

Nieprzyjemności w szkole, które miał potem z racji swego wyjazdu młody zwycięzca, załagodził ówczesny prezes Rady szkolnej i Tow. Zabaw Ruchowych we Lwowie p. Dembowski.

Dlaczego o tem wszystkiem piszę? Ponieważ napisano o tem właśnie do mnie i list ów — od jednego z najzasłużeńszych działaczy sportowych w Polsce, honorowego członka ZZ. PZPN itd. — dostałem właśnie via Praga do Lwowa.

Czy nie było obowiązkiem PZLA pamiętać o takich rzeczach? Myślę, że stanowczo tak, tembardziej, że chodziło o Pragę, gdzie po 25 latach od startu pierwszego polskiego biegacza, czekają z napięciem na start naszego olimpijskiego zwycięzcy Janusza Kusocińskiego.

Droga bowiem do wspaniałych zwycięstw i trjumfów olimpijskich naszej lekkiej atletyki wiodła napewno nie „Pułaskim" powiedzmy, ale poprzez ciernistę wyprawy osobowym pociągiem o głodzie takich entuzjastów sportu, jakim był ś. p. Józef Kawecki.

J. Roha.



POLSCY BOKSERZY W PARYŻU PRACUJĄ
Otwarcie sezonu w naszej „stajni" pięściarskiej. Po środku wice - konsul Chmieliński, Jan Gryżewski, po bokach instruktorzy Szydło i Świtek.

Na turniej do Meranu, który odbędzie się w dniach 4—9 października, wyjedzie Jędrzejowska. Wyjazd Hebdy stoi pod znakiem zapytania, gdyż mistrz Polski czuje się przemęczony ostatniemi zawodami.

Sztafetowe mistrzostwa Austrji przyniosły wyniki następujące: 4x100 mtr. WAF 43.9; 4x400 mtr. WAF 3:30 (Gudenus miał 52.8., Götz 51.2); 4x1500 mtr. 17:21.4; olimpijska WAF 3:38,2. Panie 4x100 WAF 51.9.

Al. Reksza

Czerwony djabeł

(Nowela lekkoatletyczna)

3)

Maxwell w otoczeniu trenerów i wielkich osobistości ze związku, stał na dole przy samej balustradzie z kapeluszem zsuniętym na tył głowy, przerzucając w zębach cygaro. Ad Gardener i Lugan stali obok niego. Will rozparł się, zasadził ręce w kieszenie i śmiał się do wszystkich i ze wszystkich.

— Charley, stary chłopie, wolniej, bo będziemy znosić trupy! — wrzasnął do nadbiegającego przyjaciela.

Lecz Milligan nie myślał zwalniać. Dwaj ludzie zeszli z bieżni. Trzej inni zostali w tyle o pół okrążenia. Tylko Harry Green i Sullivan parli jak automaty, nie odrywając się od leadera.

Po czterech następnych kołach wszyscy trzej zdublowali pierwszego z drugiej grupy, a po dalszych czterystu metrach minęli dwuch pozostałych.

Tu Milligan uznał za stosowne wypuścić przed siebie Green'a. Green przyjął to wezwanie i wyszedł na czoło. Gdy po kilkuset metrach nie zmniejszał wcale piekielnego tempa, trybuny zahuczały niespokojnie.

Harry Green demonstrował swoją niezwykłą klasę i publiczność widziała go już przerywającego taśmę. Milligan zamęczył się sam, gnał od własnej broni... To było do przewidzenia...

Trybuny zaczęły przemawiać znowu zaczęły wymagać.

— Sullivan, Sullivan! — poleciało po stadjonie.

Charley przepuścił i Sullivana. Został na trzeciem miejscu i biegł tak samo elastycznie jak na początku wyścigu, bez żadnego wyrazu na swej, suchej, bronzowej twarzy.

Po szesnastem kole na prostą wyszedł Fred Sullivan przed Green'a i tłumy ogarnął entuzjazm. Milligan przestał wchodzić w rachubę. Ciągnął o dwadzieścia metrów w tyle...

— Zarznął się, co, — ryknął ktoś zjadliwie.

— Stary grat!

— Czerwony djabeł gotowy!

— Sullivan, Sullivan!!

Charley zrozumiał, że już się z nim nikt nie liczy. Nie doceniono jego sił, myślano, że ma dosyć... Pośpieszono się i pokazano swoje fałszywe karty, zanim skończyła się gra! W tej chwili jest „starym gratem", „Czerwony djabeł"! Niema „wielkiego atlety", „króla bieżni"! Teraz jest Sullivan, biały, wspaniały chłopak, który zdecydowanie idzie do wygranej.

„... nie był w pełnej formie i dlatego musieliśmy ściągnąć tu tego czerwonego..."

Teraz biegnie fenomenalnie, teraz zostawił za sobą Green'a, czerwony jest niepotrzebny...

Milligan słuchał rzucanych pod jego adresem krzyków i nie próbował wcale dociągać do czoła.

Tylko dwaj „Mistrzowie bez porażki" wiedzieli, że ich towarzysz nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Stali oparci o barjerę i wierzyli...

— Hallo, chłopcy, poczekajcie — darł się zachrypły Will Lugan — i tak przybiegniecie za nim!...

Ale umilkł i on, gdy przez następne koła sytuacja nie zmieniała się wcale na korzyść Charley'a.

Sullivan zostawiał tylko coraz dalej za sobą Green'a, a Milligan nie nadrabiał straconej odległości...

Druga grupa została o nowe pół okrążenia.

Maxwell i klika ze Związku zapomnieli już dawno o swej powadze i dostojeństwie i wrzeszczeli w niebogłosy.

Jednak mimo wściekłego hałasu, Charley Milligan usłyszał na przedostatniem okrążeniu przeraźliwy głos prezesa Maxwell'a.

— Ten czerwony zdycha!!...

Krople potu perliły się na opasłej twarzy, w rzadkich zębach sterczało zagasłe cygaro, a maleńkie oczy biły obelżywem spojrzeniem...

To co ujrzano, w następnej chwili postawiło wszystkich na nogi i chwytem jakiejś olbrzymiej, niewidzialnej dłoni zamknęło ludziom gardła. Zrobiło się zupełnie cicho.

Charley nadrobił swoje dwadzieścia metrów z niewytłumaczoną łatwością, doszedł Green'a, minął go i pociągnął za sobą. Fred Sullivan obejrzał się i próbował się bronić. Sztywniał w nadludzkim wysiłku, rozpaczliwie wczepiając się w przestrzeń, lecz jego serce i mięśnie odmawiały już posłuszeństwa...

Milligan przebiegł obok niego tak szybko, jakby tamten zatrzymał się w miejscu i rwał naprzód niewstrzymany, potężny, straszny, prowadząc za sobą Harry Green'a. Anglik z wykrzywioną męczeństwem twarzą, resztkami świadomości starał się nie wypaść z tempa i dać z siebie wszystko, co mógł dać...

Z ostatniego wirażu wyszedł Milligan z kilkunastu metrami przewagi nad Green'em, a daleko w tyle słaniał się po bieżni wyczerpany doszczętnie Fred Sullivan...

Teraz miała miejsce scena, jakiej w wielkim nowojorskim stadjonie nie widziano nigdy przedtem ani potem.

Charley skończył swój wspaniały finisz... na kilka stóp przed metą i zawołał do Maxwell'a:

— Nie zdechłem panie prezesie! Nie chcę jeszcze zdychać, ale i nie chcę zwyciężać! Niech zwyciężają biali!...

Z sinej, spoconej twarzy wyrwał się jakiś bełkot, który zakończył się zdławionem przekleństwem:

— Bydle!!!...

Harry Green przerwał taśmę i runął bezwładnie w ramiona kolegów...

*

Przeszli rozległą, pachnącą łąkę i wspinali się teraz po ścieżce wiodącej grzbietami pagórków. Słońce złociło już wierzchołki drzew, las budził się powoli z upojnej nocy.

— Charley!

— Co, mały?

— Wiesz, bałem się, że zostaniesz w mieście. Ojciec też tak myślał, lecz nie chciał mi powiedzieć, po co tam pojechałeś. To musiały być ważne rzeczy, co, Charley? I dlatego właśnie bałem się, że możesz zostać. Czy jeszcze będą cię potrzebowali?

— Nie. Oni potrzebowali mnie tylko na pół godziny, a wy potrzebujecie mnie stale. Dlatego nigdy już was nie opuszczę. Zresztą ktoby cię nauczył przyzwoicie pływać, jeździć konno i polować na łosie? Nie zapominaj, że to są też ważne rzeczy!

Roześmiali się do siebie i zaczęli zbiegać wdół, prosto w twarz wstającego słońca.

KONIEC.

Wacław Kuchar — sztandarowy sportowiec polski

Ciekawostki z życia słynnego jubilata Pogoni lwowskiej



WACŁAW KUCHAR.

W niedzielę obchodził Wacek Kuchar dwudziestolecie występów swych w pierwszej drużynie Pogoni. Z okazji tej otrzymał około 100 telegramów i listów gratulacyjnych, zarówno od najwyższych dygnitarzy sportowych, jak i od małych klubików a nawet i poszczególnych graczy. W związku z jubileuszem był Wacek Kuchar naturalnie przedmiotem szczególniejszego zainteresowania i na jaw wyszło mnóstwo ciekawych szczegółów z jego prywatnego i „publicznego" życia.

WACEK PIERWSZYM ZAWODOWCEM.

Okazuje się, że popularny Wacek był protoplastą wszystkich polskich zawodowców, jak stwierdza bowiem jeden z kronikarzy dawnych lat, młody Wacio, wykorzystując słabość swej ś. p. Matki dla sportu i piłkarstwa w szczególności miał umówioną taksę za każdą strzeloną bramkę. Cena nie była niska. Wynosiła ona na owe czasy jedną koronę, a ponieważ Wacek nigdy ni nóg, ni piłki, ni butów nie żałował, więc też w rezultacie wypłata niedzielna dochodziła nieraz do kilku koron, które szły znów na zakup różnych piłek, dętek i łyżew. Ś. p. pani Kucharowa popadłszy raz w ręce młodego szantażysty nie mogła się już od niego uwolnić, i na cel ten miała już specjalny fundusz.

PRZESĄDNY, JAK KOBIETA.

Sportowcy są naogół zabobonni. Mają swoje najróżniejsze mrzonki i przekonania, w które święcie wierzą. W przesądy te wierzy też Wacek Kuchar. Za dawniejszych lat wykradał się wczesnym rankiem z domu, wędrował naokoło miasta na boisko, by broń Boże, nie natknąć się przed meczem na pogrzeb lub zakonnice.

Po dzień dzisiejszy baczy Wacek pilnie, by po przerwie Pogoń wyszła pierwsza na boisko. Od tego bowiem ma podobno zależeć zwycięski wynik. Za żadne skarby nie zmieni on w czasie zawodów koszulki, choćby była ona przemoczona do ostatniej nitki. Fotografja przed zawodami jest również złą wróżbą, to też rzadko kiedy uda się schwycić drużynę Pogoni przed meczem na kliszę.

ŚCISŁA DJETA.

Owe ucieczki poranne z domu, o których wspominamy w poprzednim ustępie, miały też i inny specjalny cel. Wacek Kuchar wymykał się (zdarza się to i dziś jeszcze) rano, by nie zmuszano go do jedzenia.

Przepisów djetetycznych pilnuje on bowiem tak ściśle, że się poprostu zagładza, to też młoda pani Wackowa Kucharowa w pierwszych tygodniach małżeńskiego pożycia była z tego powodu nie mało strapiona.

Gdy pewnego razu zwrócono jej uwagę na zły wygląd męża, wyszła dopiero na jaw cała prawda.

— Jak ma dobrze wyglądać, jeśli we wtorki i czwartki nie jada obiadów z powodu treningu, w soboty obowiązują lekkie strawy, by nie sfuszerować żołądka na niedzielę, no a w niedzielę jest mecz, wobec czego stałe pokarmy obowiązują dopiero od wieczora.

Dawniej, gdy Pogoń grała zwykle w soboty i niedziele, było naturalnie jeszcze gorzej, tembardziej, że obok treningu piłkarskiego obowiązywała też dieta w dniach treningów lekkoatletycznych.

W związku z tem wspomina też pani Wackowa o komicznej sytuacji, w jakiej znalazła się w pierwszą niedzielę po ślubie. Gdy wróciła z kościoła do domu, ze zdziwieniem stwierdziła, że kuchnia jest zimna. Na uwagę, skierowaną pod adresem starej służącej, otrzymała niemal obrażoną odpowiedź:

— Jakto, przecież pan w niedzielę nie jada, sądziłam, że pani też się do tego dostosuje.

CZTERY KURY OD JEDNEGO ZAMACHU.

Nie należy jednak sądzić, jakoby Wacek Kuchar był z zamiłowania głodomorem. Bynajmniej. Niech się tylko mecz skończy i Wacek zasiądzie do stołu, nikt nie dorówna mu w ilości skonsumowanych potraw. Historja notuje po dzień dzisiejszy słynną wycieczkę piłkarską pod kierownictwem prof. Wacka, który aż pozieleniał ze złości, gdy kelner przedłożył mu wieczorem rachunek za cztery kury zjedzone od jednego zamachu przez wygłodzonego całodziennym postem zwycięskiego Wacka — piłkarza.

LEKARSTWO NA STAROŚĆ.

Gdy w ostatnich dniach zapytaliśmy się Wacka, czy w związku z jubileuszem ma zamiar wycofać się z czynnego życia sportowego, o czem chodzą od dłuższego czasu pogłoski, spojrzał na nas wzrokiem, w którym malował się smętek i zaduma.

— Nie mogę przestać grać. Bez piłki straciłoby dla mnie życie cały urok. Jabym się natychmiast postarzał, to też jak długo się da, biegać będę po murawie, a jeśli Pogoń mieć będzie lepszego na moją pozycję, to pozostanie mi jeszcze drużyna weteranów i znajdę się znów w Old Boyach w towarzystwie Garbienia i Bacza, z którymi grało mi się zawsze najlepiej — zakończył nasz młody jubilat, kontynuując, niby mały chłopak zabawę ze swą sześcioletnią, ukochaną córeczką Wierusią.

N. S.

Wielka stawka — mali ludzie

Po niedzielnym meczu Cracovia — Pogoń we Lwowie

Trudno, musimy się z tem wreszcie pogodzić! Ilekroć oczekujemy nadzwyczajności, następuje tem większe rozczarowanie. Ostatecznie mieliśmy prawo spodziewać się, że walka Cracovii z Pogonią, dwóch pretendentów do mistrzowskiego tronu, osiągnie poziom godny wielkich przeciwników. Niestety, należała ona do kategorji „poronionych" atrakcyj i jedynie żałować wypada, że działo się to w obliczu wypełnionej po brzegi widowni, która miast zanimować, zniechęcono na czas dłuższy do widowisk piłkarskich.

KOMPLETNE NIC!

Istnieją zasadniczo dwa typy drużyn. Siła jednych polega na wyrównanej grze całego zespołu, inne znów opierają się na wybitnych jednostkach, których wielka indywidualność kryje nawet pojawiające się tu i ówdzie luki. Tymczasem w niedzielę nie widziało się we Lwowie ani zgranych zespołów, ani też imponujących wyczynami solistów. Krótko mówiąc: od bramki — do bramki szarzyzna.

BŁYSK DAWNYCH LAT

Jedynie przez 10 minut przypominała Pogoń swą wielką poprzedniczkę. Było to w chwili, gdy Cracovia uzyskała bramkę. Lwowianie ruszyli do walki z furją, z jaką niegdyś umiała Pogoń walczyć i wygrywać przez pełnych 90 minut. Dziwnym trafem właśnie Cracovia pada stale ofiarą tego nagłego przypływu energji u lwowian. Przed kilkoma laty, prowadząc 2:0 w drugiej połowie przegrała w identyczny sposób 3:2, to też nie brak było ludzi którzy żałowali, iż krakowianie nie strzelili Pogoni wcześniej pobudzającej do zrywu bramki.

SKROMNE RESZTKI

Cracovia uchodziła niegdyś słusznie za najbardziej stylowy zespół polski. W dzisiejszych metodach gry wprawdzie stary klasyczny styl zupełnie nie popłaca, niemniej jednak i nowy system uznaje ponętną dla oka grę. Niestety, z dawnych dobrych wzorów nie wiele zostało. Ostatnim ich wyrazicielem był Kałuża. Dziś nie jest nim w żadnym wypadku Chruściński, ani też Malczyk. Sperling się postarzał, a pozatem skrzydłowi nie wchodzą co do tego w rachubę. Z pięknego stylu pozostały jedynie skromne resztki, jako rekompensata przyszła bojowość, której dawniej zupełnie nie było.

NA FAŁSZYWEJ DRODZE

Największym talentem piłkarskim ostatnich czasów jest bezprzecznie lewy łącznik Pogoni — Matjas. Niestety, obiecujący ten gracz znajduje się na najlepszej drodze do zmarnowania wrodzonych darów. Mimo złych doświadczeń z uporem kontynuuje nieproduktywny dribbling, gubi się w drobiazgowej pracy, której efekt nie stoi w żadnym stosunku do nakładu. Młody napastnik bierze wprawdzie na barki swe główny ciężar walki, jednak nie leży to zupełnie ani w jego interesie, ani też nie przynosi korzyści drużynie.



DRUGĄ BRAMKĘ DLA LEGJI
strzela Wypijewski na meczu z Garbarnią 2:0, mimo interwencji Konkiewicza i wybiegu bramkarza.

Z całego kraju

Kutno. Reprezentacja Warszawy — Repr. Kutna 5:2. Gra wyrównana. Przy stanie 3:2 został kontuzjowany bramkarz Kutna. Kutno — Gwiazda (Warszawa) 3:2. Gra ostra. Goście nie zasłużyli na zwycięstwo. Repr. kl. C — Old boye 4:1.

Radom. ŻTCS — Czarni 3:1. Jutrznia — Pilica (Białobrzegi) 2:1. Mistrz. kl. B.

Kielce. Czarni (Radom) — Makkabi 3:2, Czarni — 4 p. p. Leg. 4:0.

Skarżysko. Granat — Strzelecki KS (Łódź) 6:2 i 4:4.

Łuck. Skra (Warszawa) — Hasmonea 5:0, Skra — PKS 8:1. Błazałek strzelił 6 bramek. Hasmonea — WKS 2:2.

Stefaniuk (Wisła) Kraków przebywa w podchorążówce i wystąpi w barwach WKS.

W zawodach lekkoatletycznych w Przemyślu przy udziale zawodników ze Lwowa, Przemyśla i Jarosławia. Niemiec skoczył wwyż 182,5; inne wyniki 400 i wdal Niemiec 54 sek i 6.35: 100 mtr. Łańcucki 11,1; 800, 1500 i 3000 mtr. Sawaryn 2:06 i 4:29 i 9:37; tyczka Lichtblau 352; kula Dubena 11,37, dysk Nosalik 37,48, oszczep Medycki 51.43; sztafeta 4x100 i szwedzka — Pogoń — 47.2 i 2:11.7.

Mistrzostwo okręgu lwowskiego w pięcioboju pań zdobyła Skalska 2601 pkt. przed Robakowską 2149 pkt.

Bydgoszcz. Wyniki zawodów Sokoła 60, 100 i 200 mtr. Bzdawski 6.8, 11.3 i 23.3: 300 i 400 mtr. Kokol 39.3, 54,7; wdal Bzdawski 613, kula i dysk Pawlewski 11.46 i 34.1.

Tarnopol. Jubileusz 25-lecia „Kresów" przyniósł niezłe wyniki na zawodach lekkoatletycznych, pływackich i motocyklowych. Wyścig kolarski 20 klm. wygrał Helreich. Mecz piłkarski Pogoń Ib — Kresy 3:1 i 2:2.

Wołkowysk. PKS (Lida) — Makabi 5:1. PKS — KPW 6:1.

Płock. Hapoel (Warszawa) — Hapoel 12:1. Hapoel (W) — Makabi 3:0.

Białystok. ZAKS (Wilno) pobił ZKS 2:1, a Jagiellonję 3:1. W tennisie ZAKS zwyciężył Makabi 4:0 i Jagiellonję 4:0. W zawodach lekkoatletycznych gimnazjów lepsze wyniki były następujące: 100 mtr. i wdal Lewicki 11.9 i 585, 1500 mtr. Antoniewicz 4:45. Strzałkowski biega na treningach 1500 mtr. w 4:10, Kozłowski rzucił dyskiem 42.10.

Tarnów. W wyścigu motocyklowym zwyciężyli: Kat. do 250 ccm., Kiełpiński 3:59; 350 ccm. Sobel 2:51; 500 ccm. M. Ripper 3:24; kat. wyścigowa do 350 ccm. 1) Weyl 2:26; 500 ccm. Kocwa 3:12.

Włocławek. Reprezentacja Włocławka — Repr. Warszawy 4:2. Warszawiacy zostawili fatalne wrażenie wskutek niesubordynacji i kłótliwości. Wyróżnił się pod tym względem Zelcer.

Grudziądz. Lekkoatletyczne mistrzostwa miasta przyniosły wyniki następujące: Panie: 60, 100 mtr. wdal — Wasiakowska 8.4, 13.8 i 471, wwyż — Zalewska 132, dysk i kula — Gackowska 31.40 i 9,67 (rek. Pom.), oszczep — Gackowska 26.42.

Panowie: 100, 200 i 400 mtr. — Grüning 1,2, 23 i 53.4: 800 i 1.500 mtr. — Kozikowski 2:05.4 i 4:11.4; 5 klm. — Pirszer 17:25.4. 110 płotki — Karkau 18.8, 4x100 S. C. G. 47.8, olimpijska — Olimpja 3:48, wdal — Bauman 610, wwyż — Neuendorf 168, tyczka — Frost 365 (375 lekko zrzucił), dysk — Drozd 37,69, kula — Neuendorf 12,11, oszczep— Baumann 44,20.

W meczu bokserskim K. S. 1925 pokonał Goplanję (Inowrocław) 9:5; w. papierowa Czortek (Goplanja) • nokautuje Mrozowskiego: w. musza: Rogowski (Gop.) bije Krzemińskiego; kogucia: Kozłowski (Gr.) bije Nikla; piórkowa: Dudziak remisuje z Walkowiakiem: lekka: Witkowski (Gr.) zdobywa dwa punkty z powodu nadwagi Chmielewskiego: w walce towarzyskiej Witkowski wygrywa przez dyskwalifikację: w. półśrednia Lewandowski (Gop.) bije Mellera, a w średniej Wezner (Gr.) bije Jóźkowiaka.

SCG — Olimpia 4:0 spotkanie towarzyskie w piłce nożnej.

Kowel. 7 p.p. Leg. — Repr. Kowla 5:2. 7 p.p. Leg. — Hasmonea 3:0.

Zawody kajakowe o mistrzostwo Poznania zgromadziły na starcie 86 kajaków, z których na czoło wysunęły się osady „Wilków Morskich". Dwójki na 10.000 mtr.: 1) Szajek i Trytt (Luboń) 50:43.8, 2) Drygs i Juniczak (PKK) 62:27. Startowało 25 osad. Jedynki na 10 klm.: 1) Wolniewicz (SMP) 58:07, 2) Zoellner (W. M.) 58:13. Startowało 20. Dwójki na 1.000 mtr.: 1) Drygas i Juniczak (PKK) 4:45.8, 2) Musiński i Boczań 4:50.7.

Boks łódzki zadzierzgnął ściśle węzły przyjaźni z boksem czeskim, a ściślej morawskim. W ub. poniedziałek bawił w Łodzi członek zarządu morawskiej Żupy, p. Edmund Manoszek, celem osobistego nawiązania kontaktu. Odbył on konferencje z prezesem Landeckiem, której w wyniku reprezentacja Moraw gościć będzie w Polsce w dniach 6 i 8 stycznia. Jedno spotkanie odbędzie się w Łodzi, drugie prawdopodobnie w Warszawie Krakowie względnie Śląsku. Na wiosnę reprezentacja Łodzi walczyć będzie w Brnie i w jeszcze jednym ośrodku boksu czeskiego.

Omawiano również projekt dorocznego spotkania Brno — Łódź o nagrodę przechodnią, która prawdopodobnie będzie ufundowaną przez Izbę Handlowo-Przemysłową w Brnie, następnie wzięto jeszcze pod uwagę możliwość wspólnego sprowadzania drużyn zagranicznych.

Skład reprezentacji czeskiej na mecz z Polską przedstawia się następująco: 100 i 200 mtr. Engel Hejduk, 400 mtr. — Fiszer i Novotny; 800 mtr. — Drozda i Dostal; 1.500 mtr.— Simek i Drozda; 5.000 mtr. — Koscak i Ledr; 110 płotki — Jandera i Komanek; 4x100 mtr. — Engel, Hajduk, Svoboda, Novak; 4x400 Fiszer, Knenicky, Novotny, Dostal. Skok wdal— Hofman, Jun; wwyż — Kratky, Zamis; tyczka — Votava, Klasek; kula— Douda, Viteka; dysk — Douda, Vanoucek; oszczep — Chmelik, Klasek; na 400 mtr. przez płotki odbędzie się w czwartek eliminacja między zawodnikami: Sourek, Korbiel, Kubicek, Kratky, Lipcik. Zapasowi — Hron i Beibl.

W Budapeszcie zawodnicy mieszkać będą w hotelu Britania.

Tennis

Finał międzyklubowych mistrzostw Polski w tennisie odbędzie się między Lwowskim K. T. a pięciokrotnym mistrzem Łódzkim K. L. T. W myśl regulaminu finał odbywa się w stolicy, za zgodą jednak obu drużyn może się odbyć na kortach zainteresowanego klubu. W r. ub. finał odbył się we Lwowie, który pragnie również w r. b. rozegrać go u siebie i podał termin 25 września.

Wobec ubogiego sezonu tennisowego w Łodzi, Ł. K. L. T pragnie jednak rozegrać u siebie spotkanie i ze swej strony zaproponował termin 2 października. Przypuszczalnie lwowiacy w zrozumieniu intencji Ł. K. L. T. zgodzą się na rozegranie meczu w Łodzi. Barw Lwowa bronić będą: Marja Weleszczukowa, mistrz Polski Hebda i Nawratil. Dla obrony barw Łodzi — Ł. K. L. T. wystawia Posseltównę oraz braci Jerzego i Maksa Stolarow.

Łódzki tenisowy turniej wygrał ostatecznie Maks Stolarow, bijąc w finałowej walce brata Jerzego w stosunku 6:3, 6:3 i górując nad nim bezapelacyjnie. Była to najlepsza gra Maksa w turnieju łódzkim i bodajże najsłabsza Jerzego. W trzecim secie zdarzył się Jerzemu nieszczęśliwy wypadek. Przy stanie 1:0 na swą korzyść, zmylony grą brata przy siatce, stąpnął tak niefortunnie, iż skręcił kostkę lewej nogi, doznając wewnętrznego wylewu krwi. Grę przerwano i kontuzjowanego tenisistę przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie zaopiekował się nim dr. Kumandt. Wypadek Jerzego Stolarowa stawia pod znakiem zapytania jego udział w finale drużynowych mistrzostw Polski w barwach ŁKLT.

Finał junjorów wygrał Głowacki, zwyciężając w ostatniej walce Piaseckiego 3:6, 6:4, 6:4. Turniej łódzki cieszył się w r. b. wyjątkowem powodzeniem tak, iż zaszła potrzeba skasowania jednego kortu i wybudowania specjalnej trybuny, która w sobotę i w niedzielę była wypełniona.

Mistrzostwa wewnętrzne tennisistów Legji, rozegrane zostaną w tym roku zmienionym systemem, wielce oryginalnym i czyniącym z mistrzostw b. ciekawą imprezę. Mianowicie dopiero w ostatecznych finałach spotykają się czterej półfinaliści z elitą tj. z Tłoczyńskim i braćmi Stolarow.

Mistrzostwo zdobędzie ten z elity, który, grając kolejno z czterema półfinalistami uzyska najlepszy wynik gemowy. Z drugiej strony ten półfinalista, który zdobędzie na czołowych graczach najwięcej gemów zostanie również nagrodzony.

Jak z tego widać mecze zapowiadają się niezwykle zażarcie, walka będzie toczyć się o każdą piłkę. System ten, dążący do tego, aby gracz umiał jak najprędzej skończyć piłkę, przyniesie dużo korzyści naszym najlepszym graczom.

Finały rozegrają się na kortach Legji w sobotę i w niedzielę.

Drugi jubilat Pogoni

Deutschmann Stanisław, zasłużony gracz Pogoni padł ofiarą jubileuszu Wacka, który całkiem przyćmił jego skromną osobę. Niemniej jednak zasługuje lewy pomocnik Pogoni na specjalne wyróżnienie. Karierę piłkarską rozpoczął w 11-ym roku życia w 16-ej drużynie Pogoni (tak było niegdyś). Szybko zaawansował do 8-ej a później do 5-ej drużyny. W roku 1922 przeszedł do doskonałej wówczas drużyny Białych, by powrócić do Pogoni i po kilku próbnych występach zająć na stałe miejsce w pierwszej mistrzowskiej wówczas drużynie Polski. Deutschman występował też w barwach państwowych przeciw Turcji i dwukrotnie przeciw Czechom w Pradze, pozatem grał dwukrotnie w reprezentacji armji i wielokrotnie spotykaliśmy go w szeregach reprezentacyjnej drużyny Lwowa. W roku bież. obchodzi on dziesięciolecie i znajduje się w tak dobrej formie, że zapewne długo jeszcze spotykać go będziemy w pierwszej drużynie Pogoni.

Karygodny wybryk Chruścińskiego. Pod koniec meczu Pogoń — Cracovia zdarzył się na boisku wypadek, który jedynie dzięki ogólnemu chaosowi uszedł uwagi szerszej publiczności. Jak się okazuje Chruściński niezadowolony z orzeczenia jednego z sędziów autowych zaatakował go czynnie, co zbiegło się równocześnie z końcowym gwizdkiem sędziego. O incydencie tym zawiadomił sędzia autowy natychmiast sędziego głównego p. Marczewskiego, który spisał zarówno z nim jak i Chruścińskim odpowiedni protokół.

Obóz instruktorów żydowskich

Zorganizowany przez Egzekutywę W. Z. Makabi obóz dla żydowskich instruktorów w Nowym - Targu został zakończony.

Dzięki wydatnemu poparciu PUWF i władz okręgowych krakowskich przeprowadzono na obozie w ciągu dwóch miesięcy następujące kursy: dwumiesięczny kurs dla instruktorów ćwiczeń cielesnych (14 uczestników), trzy czterotygodniowe kursy dla przodowników cielesnych z ogólną ilością 63 osób, wreszcie dwa czterotygodniowe kursy przodownic ćwiczeń cielesnych z 30 uczestniczkami.

Uczestnicy obozu rekrutowali się z 36 miast całej Polski.

Wszyscy uczestnicy obozu Makabi w Nowym - Targu startowali do prób POS.

Egzamin ostateczny przeprowadzony w obecności delegatów PUWF i kierownictwa przyniósł następujące rezultaty: 11 osób, w tem dwie panie otrzymały tytuły instruktorów cielesnych; 81 osób, w tem 27 pań przodowników ćwiczeń cielesnych.

Naczelne kierownictwo obozu spoczywało w rękach dr. Szenkiera z Krakowa, a kierownictwo sportowe miał p. N. Lebenbaum z Warszawy— przy współudziale G. Nachamkisówny ze Lwowa, H. Berlinerblauwny, E. Kapłańskiego z Warszawy.

Piłka

W przyszłą niedzielę, 2 października piłkarstwo polskie walczyć będzie na dwu frontach: w Bukareszcie z Rumunją i z Łotwą w Warszawie. Rozgrywanie dwu ważnych spotkań w jednym dniu postawiło kapitana związkowego p. Kałużę wobec trudnego zadania wyboru dwudziestu dwu najlepszych piłkarzy.

Ostateczna decyzja zapadnie dopiero w nadchodzącą niedzielę po meczach ligowych, tymczasem podajemy prowizorycznie nazwiska, z pośród których wybrani zostaną reprezentanci.

Bramkarze: Albański, Koźmin, Otfinowski i Fontowicz. Obrońcy: Martyna, Bulanow, Zachemski, Pająk, Gałecki; pomocnicy: Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak, Szaller, Cebulak, Wilczkiewicz, Jańczyk, Przykucki. Napastnicy: Urban, Riesner, Matjas, Kossok, Nawrot, Pazurek, Szerfke, Smoczek, Ciszewski, Radojewski, Durka, Wypijewski, Włodarz.

Mecz z Łotwą rozegrany będzie na boisku Legji o godz. 3 min. 15. Sędziuje jeden z arbitrów rumuńskich, mecz z Rumunją sędziuje p. Stefanowski (Czechosłowacja) lub Fabri (Jugosławja).

Wisła wyjeżdża do Bratislawy, gdzie 1 listopada rozegra mecz z Bratislavą. Z tej okazji czynił Meteor praski usilne starania, o sprowadzenie Wisły do Pragi, pertraktacje nie doprowadziły jednak do skutku, ze względu na brak wolnych terminów. Wyjazd Wisły do Meteoru dojdzie może do skutku w grudniu b. r.

Mecze ligowe w nadchodzącą niedzielę prowadzą: Warszawianka — Garbarnia p. Wardęszkiewicz, Wisła — Warta p. Rettig, ŁKS — Pogoń p. R. Brzeziński, 22 pp. — Legja dr. Lustgarten, Czarni — Ruch p. Gulicz.

Mecze o wejście do Ligi sędziują: Polonja (Bydgoszcz) — ŁTSG p. Obst, Legja — Gwiazda p. Papis, 4 pap. — 76 pp., p. Bandoła, Unja — Polonja p. Jarosz, IFC — Warta p. Schimke.

Szerfke II (Warta) został ukarany dwutygodniową dyskwalifikacją za obrazę sędziego na zawodach z Czarnymi. Początek kary liczy się od 21 września.

Malczyk (Cracovia) został ukarany dwutygodniową dyskwalifikacją, licząc od 21 września, za rozmyślne kopnięcie przeciwnika na zawodach z Garbarnią.

Kuśnierz (Unja — Lublin) za kopnięcie przeciwnika na meczu o wejście do Ligi z Polonją został ukarany dyskwalifikacją dwumiesięczną, a Hilla (ŁTSG) dyskwalifikacją dwutygodniową za brutalną grę, przyczem obie kary zaczynają się 21 b. m.

Robotnicze mistrzostwa okręgowe piłki nożnej zostały już w całej Polsce rozegrane i wyłoniły następujących mistrzów: w Warszawie tytuł mistrza zdobył Znicz z Pruszkowa; w Łodzi — Widzew; w Częstochowie — Skra; w Katowicach — I. R.K.S..

Najciekawszą imprezą dnia W. O. Z. P. N. 24 b. m. będzie mecz Makabi — Reprezentacja kl. A. Warszawy.

Kronika Łódzka

Przygotowania do XIV-go międzypaństwowego meczu bokserskiego Polska — Austrja, które odbędzie się w dniu 9 października w Łodzi, są już w najdrobniejszych nawet szczegółach ukończone. Sekundantem polskiej drużyny będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwszy olimpijczyk polski Eugenjusz Nowak. Na zawodach obecny będzie konsul austrjacki p. Karol Wilhelm Scheibler.

Szczepan Soduła, tegoroczny mistrz polskiego maratonu, podejmuje w najbliższych dniach próbę bicia rekordów Polski na dystansach 20, 25 i 30 klm., które należą do: H. Kołodzieja (Stadjon Królewska Huta) 1 godz. 14 min. 57 sek., B. Lecha (M. Dąbrówka) 1 godz. 38 min. 10.4 sek., i A. Freyera (Polonja — W-wa) 2 godz. 1 min. 36 sek. Soduła znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie.

Warszawa — Łódź doroczny mecz piłkarski o puhar redakcji „Republika" odbędzie się w dniu 2 października w Łodzi. Będzie to siódme spotkanie z tej serji, przyczem jeden puhar stolica już zdobyła. Kolejne wyniki na korzyść stolicy przedstawiają się następująco: 2:1, 5:0, 5:1, 1:0, 1:4, 3:2.

Zwycięska walka Garncarka nad Oldonim była 49-tym meczem łodzianina. Najbliższa jego walka będzie więc jubileuszową, uroczystość ta odbędzie się w ramach meczu międzypaństwowego Polska — Austrja w dniu 9 października w Łodzi.

Czy można sklasyfikować 10-ciu najlepszych...

Vines - Cochet - Borotra

Wielka trójka przoduje bezapelacyjnie na wszystkich listach świata

Ogłoszenie listy Wallis Myersa było hasłem dla wszystkich „speców“ od tennisa światowego. Posypały się klasyfikacje Gillou, Doumergua, pism czeskich, wiedeńskich, niemieckich, zaczęła się wzajemna krytyka, obrona własnych tez.

Po czyjej stronie jest właściwie racja? Odpowiedź jest prosta — po niczyjej. Dziś gdy klasa światowa zagęściła się tak niezmiernie, że najdrobniejsze oscylacje formy powodują nieoczekiwane wyniki, nie można mówić o czyjejś bezapelacyjnej wyższości — można jedynie wyrażać na to swe poglądy osobiste. Można natomiast podzielić graczy na pewne grupy i w ten sposób połączyć wszystkie opinje, w jedną słuszną.

Wszystkie listy unikają jednak tego jak ognia. Opierając się na szeregu turniejów, na mozolnem bilansowaniu wyników, wyciągają one „logiczne“ wnioski i dochodzą do... absurdów. Na zasadzie jakich kryterjów bowiem można np. przyznać wyższość Sutterowi nad Prennem skoro tych dwu graczy dzieli od dzieciństwa 6,000 klm. oceanu, skoro grali na innych rodzajach placów i skoro nigdy się sie z sobą nie spotkali.

To do czego prowadziłaby analiza formalna wyników, zastosowana przesadnie skrupulatnie możemy pokazać na przykładzie. Borotra pobił Vinesa i Allisona w finale puharu Davisa a więc w najważniejszem ze spotkań świata. Borotra raz jeden przegrał z Maierem w Wimbledonie. Vinez przegrał z Allisonem, Hopmanem i Borotrą. Cochet przegrał z Vinesem i z Gregorym w Vimbledonie. Któż więc jest najlepszym tenisistą świata — Borotra.



COCHET
ustąpił definitywnie pierwsze miejsce na liście rakiet świata swemu dwukrotnemu pogromcy Vinesowi.

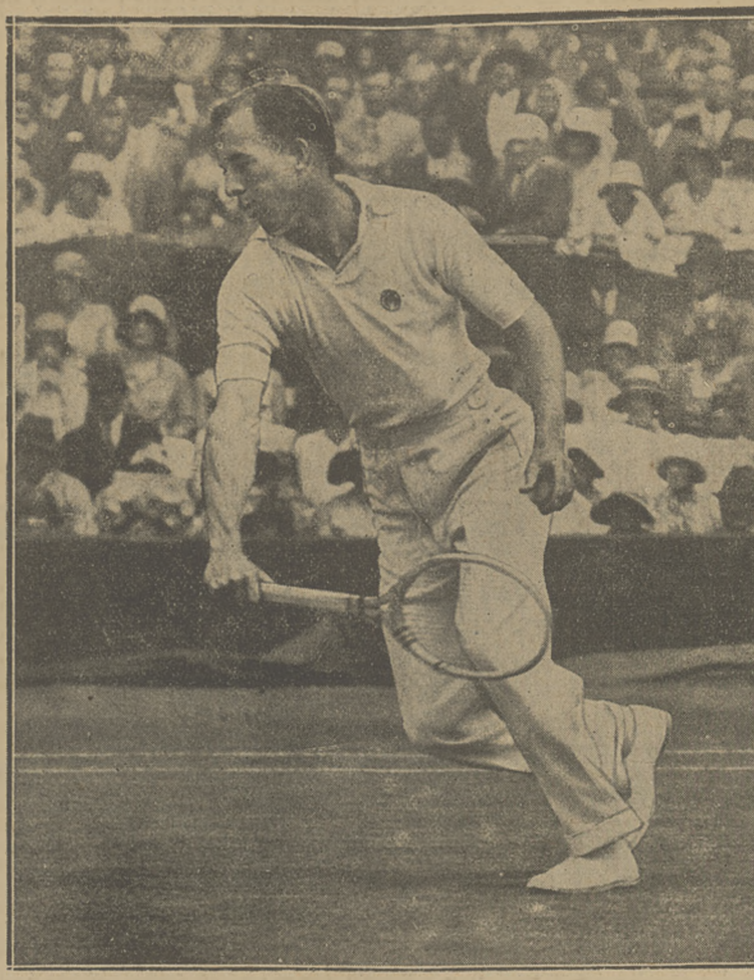
Absurd takiego twierdzenia jest oczywisty. Wszyscy przecież wiemy, że Borotra był naogół w słabej formie, dlatego nie brał udziału w turniejach i dlatego nie przegrywał. Pamiętamy jeszcze heroiczne walki o udział jego w puharze Davisa. Pamiętamy też dwa mecz-bole Allisona w meczu z Borotrą od których uratowali Baska jedynie sędziowie.

Atmosfera, w której układa się listy światowe powinna być przepełniona subtelnością, skrupulatnem badaniem wszelkich okoliczności towarzyszących turniejowi, dokładnemu odważaniu ich wagi z wnikaniem w stan psychiczny graczy. Tylko wówczas możemy być stuprocentowo pewni sprawiedliwego sądu i tylko wówczas musimy dojść do przekonania że za dużo jest graczy równorzędnych, aby wielu z nich nie umieścić na równem sobie miejscu.

W liście Myersa cztery pierwsze miejsca są słuszne.

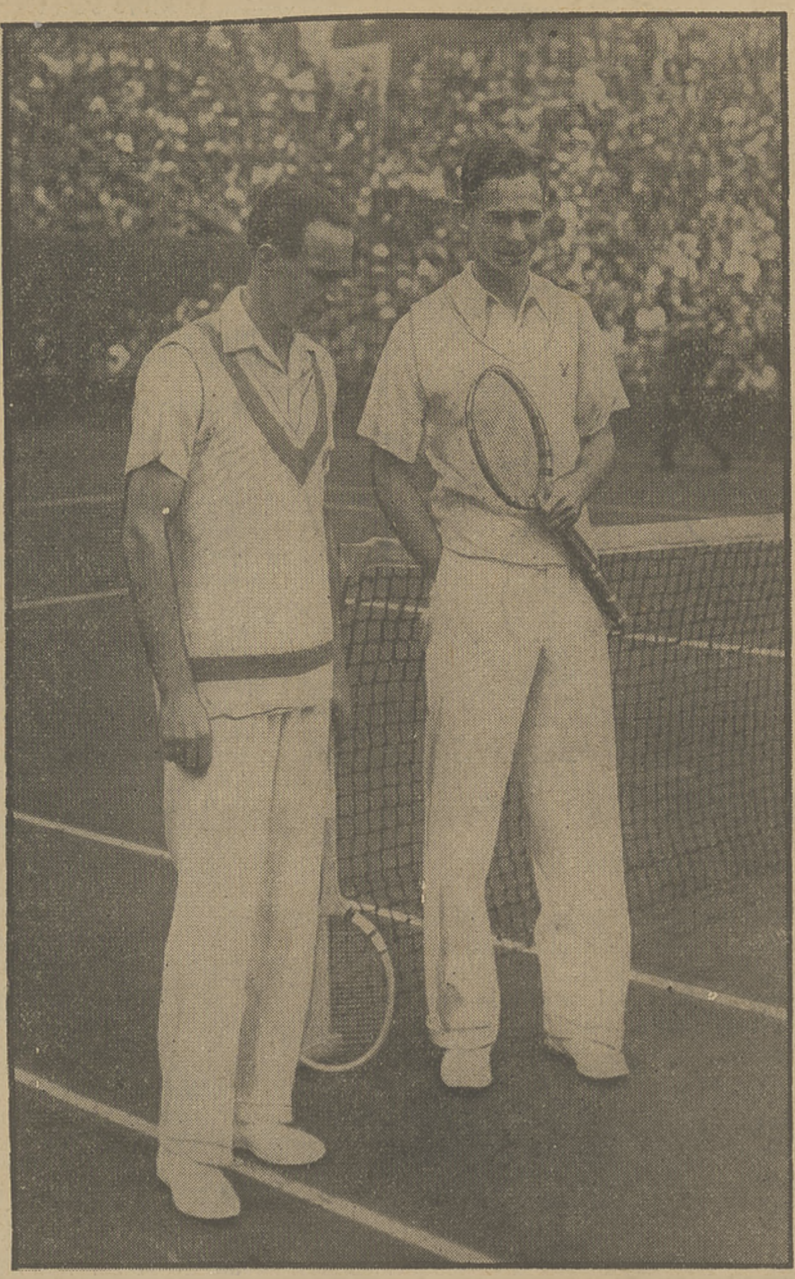
Ellsworth Vines po Wimbledonie, po Forest Hill nawet po puharze Davisa, gdzie nie był naogół w najlepszej formie musi być uznany za najlepszego tenisistę świata.

Również drugie miejsce Henri Cocheta mistrza Francji i finalisty mistrzostw Ameryki, pozatem lepszego od Borotry choćby na meczu z Allisonem w puharze Davisa nie ulega wątpliwości. Borotra, dzięki swemu wspaniałemu zrywowi, mimo absencji od większości turniejów, musi być uznany za trzeciego. Do tej wielkiej trójki dołącza się wyraźnie już słaby, ale lepszy od pozostałych Willmer Allison.



WILMER ALLISON
wraz z nieznanym w Europie rodakiem Sutterem, reprezentuje Amerykę (obok mistrza Vinesa) w 10-ce „najlepszych“.

Ale co dalej? Prenn powinien być przed Perrym z powodu zwycięstwa w puharze Davisa choć mecz ten wykazał naogół lepszą klasę gry przy mniejszej odporności psychicznej Anglika. Clifford Sutter bohater mistrzostw Ameryki, który stawiał tak groźny opór Vinesowi stoi jednak też conajmniej na równi z nimi. Być może, prawie napewno nawet, gdyby Suter był w Europie zdobyłby sobie bezapelacyjnie piąte miejsce, które mu przyznaje Wallis Myers. Ale myśmy Suttera nie widzieli, pozatem grał on na kortach trawiastych, a na kortach ziemnych gra się zupełnie inaczej, najczęściej gorzej.



MISTRZ ŚWIATA I JEGO POGROMCA
Vines (na prawo), losuje pierwszy serwis z Borotrą (na lewo) przed meczem puharowym w Paryżu, który zakończył się jedyną bezapelacyjną porażką pierwszej rakiety świata i zapewnił Francuzowi 3-cie miejsce na liście Myersa.

O ósme miejsce mogą już konkurować Cramm, Menzel, Stefani, Austin i Crawford. Komu z nich przyznać pierwszeństwo? Menzel pobił Cramma i przegrał z nim, pobił Perryego i Crawforda. Crawford miał wyniki znakomite w Wimbledonie, grał jednak naogół nierówno. Austin dzięki przychylnemuu losowaniu doszedł do finału Wimbledonu choć miał naogół wyniki słabe. Cramm wreszcie w okresie walk o puhar wzniósł sie istotnie do szczytów formy, by w chwilę potem złamać się zupełnie. Stefani miał przebłyski wspaniałego tennisu tylko na mistrzostwach Francji, w puharze Davisa grał naogół słabo. Przypuszczalnie z tej piątki należałoby wyeliminować Austina i Stefaniego a pozostałych trzech sklasyfikować ex aequo.

Ale co będzie w roku przyszłym gdy do sumienia i znawstwa Wallis Myersa zaapelują jeszcze Wood, Jones, Parker i może Bernard.

Miejsca w pierwszej dziesiątce będą w roku 1933 b. drogie.



CRAWFORD
spadkobierca tradycji wielkiego Wildinga, reprezentuje Australję na liście 10-ciu najlepszych rakiet świata.

Węgry -- Czechy 2:1

Budapeszt, 18 września.

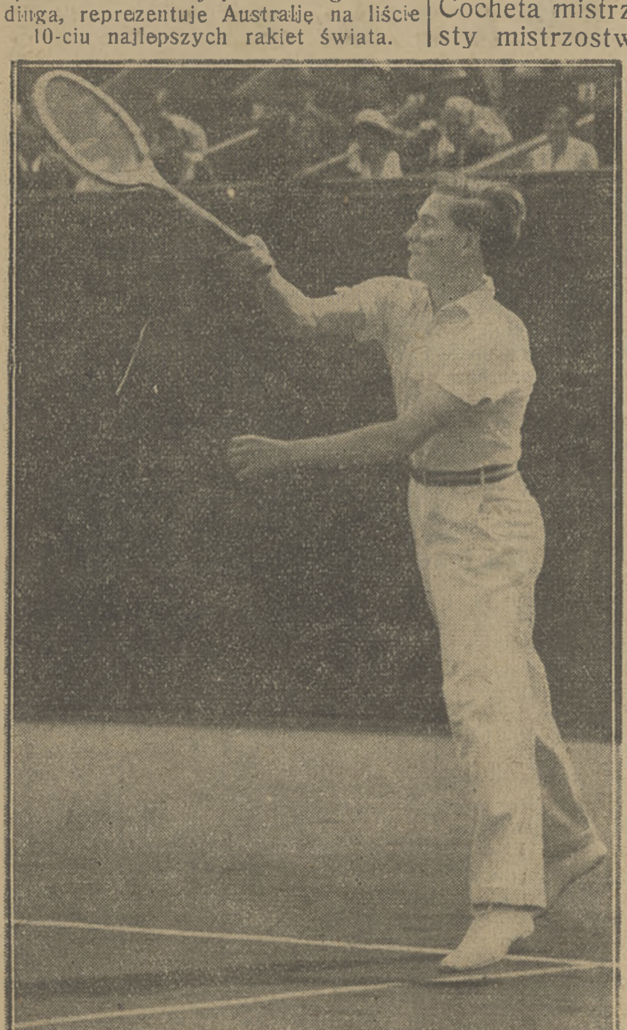
Smutny był ten mecz dwu drużyn, które żyją resztkami dawnej świetności, od czasu do czasu tylko mają zrywy, które zdają się zapowiadać powrót lepszych czasów, by potem znów wpaść w przepaść przegranych ze Szwajcarją.

Tym razem jednak ani Węgry ani Czechosłowacja zrywu takiego nie miała. Być może, że Węgrzy mogą to przypisać nagłej chorobie środkowego napastnika Kalmara i wstawieniu w ostatniej chwili na jego miejsce nowicjusza Polgera, który rozbił atak. Węgrzy bowiem przynajmniej w linjach obronnych pokazali pewną klasę. Taki Sarosi to gracz najwyższej klasy europejskiej. Taki Kronenberg stoi na poziomie Mandlów czy Voglów.

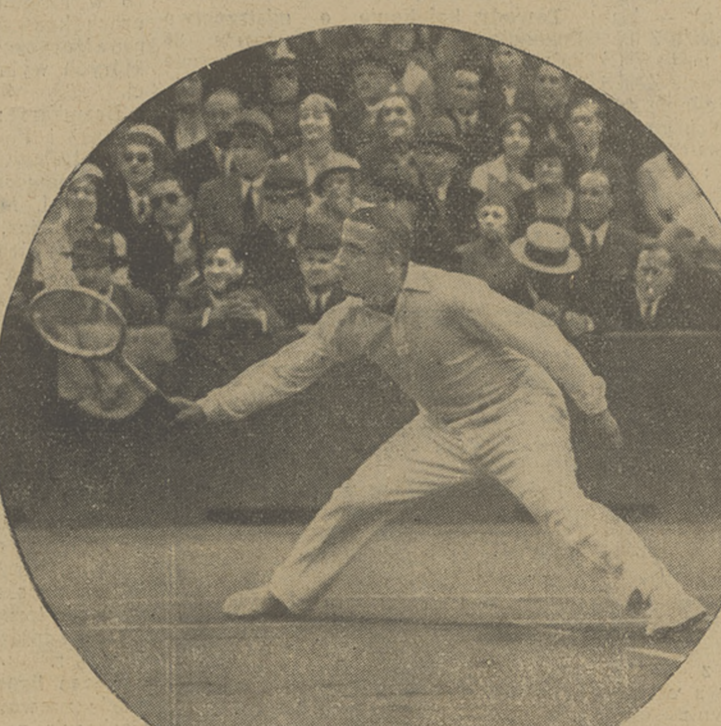
Czesi nie pokazali natomiast nic nawet w obronie. To prawda, że Burger i Ctyroky nie mieli zbyt wielu trudności z anemicznym atakiem węgierskim, ale widać było że trochę więcej szybkości i zdecydowania a bramki zaczną się sypać jak z rogu obfitości. Pomoc i atak czeski były zupełnie blade. Trochę ogłady technicznej — to wszystko, co wniosły one na boisko.

Widowisko było, jak twierdzi zgodnie prasa węgierska, nędzne i niegodne puharu Europy. Już teraz Węgrom cierpnie skóra na myśl o tem, co będzie na meczu Węgry — Austrja, 2 października.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Budapesztu wyniki były następujące: 100 mtr. — Raggambi 10.8, 2) Gero 10.9, 3) Forgacs 11; 200 mr. — Raggambi 22.3, 2) Forgacs 22.4, 3) Gero 22.7; 400 mtr. — Zsitvai 50.2, 2) Szalay 50.8; 800 mtr. — Zsitvai 1:59.4, 2) Saravari 1:59.6, 3) Govrik 2:00.4; 1.500 mtr. — Govrik 4:08.2, 2) Saravari 4:12.4; 5 klm. — Szilagyi 15:34, 2) Gorog 15:34, 3) Simon 15:55.6; 10 klm. — Nemeth 32:44.8; 110 płotki — Javor 15.6, 2) Szabo 16.2, 3) Kovacs 17; 400 m. płotki — Kertesz 56,8, 2) Kovacsy 57.6, 3) Saravari 57.8. Skok wdal — Fekete 734, 2) Balogh 733, 3) Batky 685; wwyż — Kesmarky 187, 2) Kerkovitz 181. Tyczka — Friedrich 335. Kula — Csanyl 14.58, 2) Kovacs 13.57. Dysk — Madarasz 43 mtr., 2) Bacsalamassy 41.17; oszczep — Varszegyi 59.75, 2) Farkas 57.80. Na innych zawodach Remecz rzucił dyskiem 50.38.



GOTTFRIED VON CRAMM
przedstawiciel młodego pokolenia tennisu niemieckiego znalazł się na 9-em miejscu listy Myersa idąc w ślady swych poprzedników — Froitzheima i Kleinschrotha.



DANIEL PRENN
dzięki swej mądrej taktycznie grze pokonał w Puharze Davisa Austina i Perryego, co obok innych sukcesów zapewniło mu miejsce przed Anglikami w tabeli 10-ciu najlepszych rakiet świata.

RECORD

1929				
April 11	CHARLIE WAPNER	Grantwood	Draw	6
May 22	JOHNNY MOTTO	Oakland	Won	4
June 4	JOHNNY HOWARD	Oakland	K.O.	1
June 23	AL VEREEN	Oakland	K.O.	2
July 24	BILL COOK	Oakland	K.O.	1
Aug. 16	JACK TOMFORD	Bayonne	K.O.	3
Aug. 26	FELIX MILANO	Fletchers	K.O.	1
Sept. 12	PAUL BIANCHI	M.S.Garden	Lost	4
Oct. 19	RALPH FICUCELLO	Ridgwood	Lost	8
Nov 25	PHIL JOHNSON	Oakland	K.O.	1
Dec. 9	JIMMY MARTIN	Oakland	K.O.	1
1930				
Jan. 12	FRENCHY BECKER	Oakland	K.O.	1
Jan. 27	JOHNNY CORSI	Oakland	Won	6
Feb. 10	SONNY MAY	Oakland	K.O.	1
Feb. 24	TED JACKSON	Oakland	Won	6
April 1	JOHNNY MOTTO	Oakland	K.O.	2
Ppril 7	JIMMY BELL	Oakland	K.O.	2
April 25	JACK LIVINGSTON	Oakland	Won	6
June 5	ROMERO ROJAS	W. N. Y.	K.O.	1
June 12	PAUL BIANCHI	Yankee Std.	Won	6
Aug. 25	VINCO YHOCACAS	Oakland	Won	8
Sept. 8	ANDY MITCHELL	Oakland	Won	10
Sept. 29	JACK RENAULT	Oakland	Lost	10
Oct. 27	BUD GORMAN	Oakland	K.O.	3
Nov. 18	AL FRIEDMAN	St. Nick's	Won	10
Dec. 16	TED SANDWINA	St. Nick's	Won	10
1931				
Jan. 16	TONY STARR	M.S.Garden	K.O.	2
Feb. 6	WALTER COBB	M.S.Garden	K.O.	2
Mar. 3	HERMAN HELLER	St. Nick's	Won	10
Mar. 13	FRANK KAWLEY	M.S.Garden	Won	10
Mar. 30	JOHNNY RISKO	M.S.Garden	Won	10
June 2	GEORGE HOFFMAN	Oakland	K.O.	4
June 26	EMMET ROCCO	Cleveland	K.O.	10
July 27	PAT McCARTHY	Oakland	K.O.	3
Aug. 27	BABE HUNT	Boston	Won	10
Nov 27	RALPH FICUCELLO	M.S.Garden	K.O.	7
Dec. 4	MARTY GALLAGHER	Hollywood	Won	10
Dec. 18	HANS SCHENRATH	M.S.Garden	K.O.	7
1932				
Jan. 1	SALV. RUGGERIELLO	M.S.Garden	K.O. by	7
Mar. 11	JIMMY FLINKER	Los Angles	K.O.	2
May 16	PETRO CORRI	Oakland	Won	10
May 30	TED SANDWINA	Oakland	Won	10
June 24	ERNIE SCHAAF	W. N. Y.	Won	10
AUG 16	PRIMO CARNERA	[illegible]	[illegible]	10

LISTA 44 MECZÓW
naszego rodaka z Ameryki — St. Poredy, który akurat połowę z nich wygrał nokautem, a tylko 3 razy w początkach karjery został pokonany.



ENGELHARD
wygrywa dla Niemiec bieg 800 mtr. na meczu ze Szwajcarją w Weimarze.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.
REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI